Rok XI. Nr. 266 (3156). Wilno, Sobota 29 wrześn'a 1934 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Na temat paktu wschodniego

Odpowiedź polska sensacją dnia

GENEWA. (Pat.) Dwa dzienniki genewskie popełniły dziś niedyskrecję na temat dokumentu wręczonego wczoraj ministrowi Barthou przez ministra Becka.

„JOURNAL DE GENEVE“ twierdzi, że memorjał polski zawiera trzy warunki przyjęcia przez Polskę paktu wschodniego: 1) udział wszystkich państw zainteresowanych (czytaj: Niemców), 2) pakt winien być zgodny z istniejącemi zobowiązaniami (układ polsko-niemiecki), 3-ci warunek — pakt winien zgadzać się z zasadami paktu Ligi Narodów. Rząd polski, oświadcza dalej dziennik, wyraził gotowość przestudjowania propozycyj francuskich, jeżeli będą one podpadały tym wszystkim razem warunkom. Właściwie mówiąc, odpowiedź ta jest negatywna. Polska nie chce paktu wzajemn. pomocy, zadowalniając się paktem nieagresji. Memorjał wskazuje —wywodzi dalej dziennik — że Polska niechętnie widziałaby w pakcie udział Czechosłowacji. Trudno jest, zdaniem dziennika, wytłumaczyć motyw tego stanowiska. Niezawodnie widać w tem aluzje do niedawnego sporu polsko-czeskosłowackiego. W konkluzji dziennik pisze: Niemcy i państwa bałtyckie są przeciwne bądź niechętne paktowi wschodniemu. Akcja Polski jest bezpośrednią konsekwencją zbliżenia francusko-sowieckiego. Polska i kraje bałtyckie nie chcą pod żadnym pozorem dostarczyć Sowietom okazji do przekroczenia ich granic przez armję czerwoną.

Należy przypuszczać, że „Journal de Geneve“, zwalczający francuską politykę zbliżenia z Sowietami i pozostający w złych stosunkach z delegacją francuską czerpie swe informacje zapewne z kół M. Ententy.

„JOURNAL DES NATIONS“ twierdzi, że Polska uważa udział Niemiec za niezbędny. Sądzi ona nawet, że tekst układu niemiecko-polskiego mógłby być włączony do paktu w formie specjalnego artykułu stwierdzającego, że układ będzie utrzymany. Polska uważa za niemożliwe przyjęcie zobowiązań wobec Litwy i wziąć na siebie obowiązki wypływające z paktu w stosunku do Czechosłowacji. Zresztą rząd polski jest obojętny w stosunku do problemu naddunajskiego, uważając, że protokóły londyńskie w sprawie agresji wystarczają dla zapewnienia pokoju w Europie Środkowej, nie potrzeba nic zmieniać ani dodawać do tych protokółów. Teza, że układy dwustronne są lepsze od układów wielostronnych, nie jest oczywiście pominięta w dokumencie.

MORAWSKA OSTRAWA. (Pat.) W związku z przedstawieniem ministrowi Barthou przez ministra Becka memorjału streszczającego poglądy rządu polskiego w sprawie projektu paktu wschodniego półoficjalny organ ministra Benesza „LIDOVE NOVINY“ zamieszczają depeszę z Genewy, w której m. in. czytamy:

Memorjał zawiera uwagi, które wzbudzają zainteresowanie Czechosłowacji i wywołują zdziwienie całej opinji zagranicznej. Rząd polski w swoim memorjale daje drogę bezpośrednią i pośrednią do zrozumienia, że Polska nie życzy sobie udziału Czechosłowacji w pakcie wschodnim. Nie wadomo dotychczas, jak rząd polski uzasadnia ten swój pogląd. Jeżeli wogóle uzasadni go, to spewnością nie wyjaśni swego wyraźnego życzenia, aby razem z Czechosłowacją stosować politykę pokojową. W Genewie tłumacza to sobie w ten sposób, że Polska uważa jakąś kwestję między sobą a Czechosłowacją za otwartą i jakoby chciała ją załatwić w ten sposób, jak załatwiła swoje bolączki ze Związkiem Sowieckim przed udzieleniem zgody na przyznanie miejsca Sowietom w Radzie Ligi Narodów. Należy sądzić, że Polsce nie chodzi o taktykę, lecz, że Polska idzie w dwóch możliwych kierunkach: albo chce przez wysunięcie kwestji o niebraniu udziału przez Czechosłowację rozbić rokowania w przekonaniu, że Francja tego warunku nie przyjmie, albo też Polska chce stosować nieprzyjazną politykę w stosunku do Czechosłowacji. Autor korespondencji wyraża przekonanie, że obie możliwości są skazane zgóry na niepowodzenie.

PRAGA. (Pat.) „POLEDNI LISTY“ (dziennik opozycyjny), komentują wiadomość o memorandum Polski w sprawie paktu wschodniego, pisze, że Polska oświadczyła, iż jesteśmy dla niej w pakcie wschodnim członkiem niepożądanym. W tej sprawie, zaznacza dziennik, jest spewnością duży kompleks tej nieodpowiedzialnej polityki, która zwłaszcza wyskokami naszych marksistów wykopuje coraz to większą przepaść między nami a słowiańską Polską.

PARYŻ. (Pat.) Dzieniki paryskie w dalszym ciągu żywo omawiają dokument polski wręczony wczoraj ministrowi Barthou.

Pertinax w „ECHO DE PARIS“ twierdzi, że zasadnicze punkty tego dokumentu dają się sprowadzić do czterech punktów: 1) Polska uważa za niezbędny udział Niemiec w pakcie wschodnim. Przez to samo Polska podporządkowuje swoje stanowisko stanowisku Berlina. Polska domaga się, aby tekst porozumienia polsko-niemieckiego był integralnie umieszczony w pakcie oraz żąda wprowadzenia specjalnego artykułu, podkreślającego, że porozumienie polsko-niemieckie będzie utrzymane w całej rozciągłości. 2) Polska odmawia przyjęcia jakiegokolwiek zobowiązania w stosunku do Litwy. 3) Polska nie może przyjąć żadnego zobowiązania w stosunku do Czechosłowacji bez uprzedniego zbadania sprawy, w żadnym jednak wypadku Polska nie wystąpi przeciwko krajowi w okręgu naddunajskim. Oznacza to, pisze Partinax, że rząd warszawski nie chce gwarantować granic Czechosłowacji z Węgrami i nie dopuszcza nawet myśli o wystąpieniu przeciwko Węgrom. 4) Rząd polski oświadcza, że pakty nieagresji i inne porozumienia dwustronne, obowiązujące w Europie środkowej wystarczą w zupełności do zapewnienia pokoju. Oto, do czego doszła Polska, pisze Pertinax.

Publicysta porównuje Polskę do szalupy pozostawionej przez okręt niemiecki na wartkim nurcie. Polska popiera rewanż niemiecki w kierunku Rosji i Dunaju. W tym ostatnim wypadku jest to raczej odwet węgierski. Polska czyni to w nadziei, że za usługi w ten sposób oddane zostanie ocalony jej terytorjalny stan posiadania. Polska odsuwa się od narodów, które w 1919 r. utworzyły mapę Europy na podstawach narodowych i które własną krwią pomogły jej do zmartwychwstania. Rozumie się, pisze dalej Pertinax, że w Genewie odpowiedź polska uważana jest za zwykłą i prostą odmowę, ale jest to dobra sposobność, podkreśla Pertinax, by zmusić ministra Becka do rzucenia na stół wszystkich kart. Możliwe jest, że do ministra Becka zwrócą się o dodatkowe wyjaśnienia, np. zapytają, co ściśle oznacza to porozumienie polsko-niemieckie ze stycznia r. b., które zdaje się odgrywać tak doniosłą rolę w troskach Polski. Nasuwa się tu pytanie, w jaki sposób porozumienie tego rodzaju mogło powstać wobec przymierza polsko-francuskiego z roku 21.

Pertinax wyraża w końcu żal, że sesja rady Ligi zakończyła swe prace bez zmuszenia Polski do wyjaśnienia sprawy jednostronnego wymówienia traktatu mniejszościowego. Dlaczego odroczono jeden z punktów porządku obrad, który powinien był zmusić rząd polski do przyjęcia odpowiedzialności. Tak czy inaczej zawarcie paktu wzajemnej pomocy, któryby związał państwa szanujące prawo międzynarodowe i traktaty, jest dzisiaj więcej niż kiedykowiek sprawą niezbędną.

Nadzwyczajna sesja parlamentu estońskiego

TALLIN. (Pat). Dziś o godz. 17 po południowej przerwie otwarta została nadzwyczajna sesja parlamentu. Otwierając posiedzenie wice prezes parlamentu Penno, wyraził pod adresem posłów życzenie pomyślnej walki o konstytucyjne prawa zgromadzenia narodowego. Porządek obrad przewidywał wybór prezesa parlamentu oraz ekspoze rządowe. **Prezesem parlamentu wybrano kandydata opozycyjnej frakcji nowo - osadników Rudolfa Penno 44 głosami.** Kandydat agrarjuszów generał Soots, obecny prezydent m. Tallina uzyskał 39 głosów.

Następnie wygłosił przemówienie minister spraw wewnętrznych Einbund, który zobrazował sytuację polityczną Estonji, oświadczając, że życie wewnętrzne kraju wchodzi na drogę normalnego rozwoju. Zkolei minister gospodarstwa narodowego Selter omówił sytuację gospodarczą państwa.

Min. Beck w Wiedniu

WIEDEŃ. (Pat). W drodze z Genewy do Warszawy przybył dziś po południu do Wiednia minister spraw zagranicznych Józef Beck w towarzystwie dyr. gabinetu Dębickiego i sekretarza Friedricha.

Minister zatrzymał się w hotelu „Imperial“.

Zamknięcie 82 sesji Rady L. N.

GENEWA (Pat). Liga Narodów powiększyła się o nowego członka, a mianowicie o Ekwador, który zgłosił dziś swe przystąpienie. Ponieważ Ekwador jest wymieniony w aneksie do paktu Ligi wśród państw zaproszonych do Ligi, decyzja zgromadzenia jest zbyteczna dla jego przyjęcia. Ekwador został członkiem na podstawie swego zgłoszenia.

GENEWA. (Pat). Rada Ligi odbyła dziś ostatnie posiedzenie swojej 82-ej sesji. Po zamanifestowaniu swego zadowolenia z powodu przystąpienia Ekwadoru, Rada zajęła się kwestją osiedleńców assyryjczyków z Iraku i przyjęła do wiadomości, że rządy W. Brytanji i Francji prowadzą obecnie studja nad możliwością osiedlenia assyryjczyków w Afryce Zachodniej i że 2.000 assyryjczyków zostało umieszczonych przez rząd francuski i Iraku w Syrji.

Następnie **Rada przyjęła raport sprawozdawczy w kwestji gospodarczej delegata polskiego min. Raczyńskiego** wzywający organa ekonomiczne i finansowe Ligi zgodnie z rezolucją Zgromadzenia do przeprowadzenia ankiety na temat przyczyn, znaczenia, metod i rezultatów układów kompensacyjnych i clearingowych. Komitety ekonomiczny i finansowy Ligi mają utworzyć specjalny organ mieszany złożony z 10 osób dla przeprowadzenia tej ankiety.

Wreszcie Rada przyjęła raport upoważniający sekretarjat Ligi do udzielenia pomocy komitetowi organizacyjnemu następnej konferencji prasowej w rodzaju konferencji madryckiej. Rezolucja Rady wyraża życzenie, aby komitet organizacyjny doprowadził do końca ankietę nad technicznemi i finansowemi możliwościami zwalczania fałszywych wiadomości prasowych. Na tem sesja Rady została zamknięta.

Zmiana na stanowisku posła łotewskiego w Warszawie

RYGA. (Pat). Dzisiejszy dziennik urzędowy ogłasza podpisaną przez prezydenta państwa i prezesa rady ministrów dymisję posła łotewskiego w Paryżu Cielensa oraz nominację obecnego posła łotewskiego w Warszawie dr. **Groswalda na posła łotewskiego w Paryżu,** pozatem nominację konsula generalnego dr. **Waltersa na stanowisko posła łotewskiego w Warszawie.**

Zjazd fizyków

KRAKÓW. (Pat). W auli uniwersytetu Jagiellońskiego rozpoczęły się obrady 7-go zjazdu fizyków polskich. Przybyło ok. 210 osób z całej Polski.

Kandydatura na stanowisko wiceprezydenta Warszawy

Telef. od własn. koresp. z Warszawy.

Według pogłosek, stanowisko wiceprezydenta m. Warszawy po p. Szpotańskim ma objąć p. Jan Około - Kułak, obecny dyrektor Izby Skarbowej w Warszawie.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Ferment w Stronnictwie Ludowem

W sobotę i niedzielę obradować będzie Rada Naczelna Stronnictwa Ludowego. Na posiedzeniu tem, jak słychać, dojść może do starcia ze względu na stanowisko władz Stronnictwa wobec grupy posłów z posłem Wyrzykowskim na czele, zwłaszcza, że na posiedzeniu tem ma być dokonany wybór przewodniczącego Rady na miejsce b. posła Witosa.

Rozrachunki między Skarbem Państwa a gminą m. Warszawy

Pomiędzy Skarbem Państwa a gminą m. Warszawy od dłuższego czasu istnieją nieuregulowane rachunki. W wyniku rozmów, przeprowadzonych przez Ministerstwo Skarbu z Zarządem m. Warszawy stwierdzono możność przeprowadzenia rozrachunku i w związku z tem Rada Ministrów na ostatniem swem posiedzeniu uchwaliło projekt rozporządzenia P. Prezydenta Rzplitej upoważniający Ministerswo Skarbu do przeprowadzenia tych rozrachunków. Ponieważ po dokonaniu rozrachunku Skarb Państwa zostałby dłużny Gminie warszawskiej pewne sumy, minister Skarbu został upoważniony do wydania na pokrycie tych sum 3½ procentowych skryptów dłużnych Skarbu Państwa do kwoty 20 miljonów złotych. Skrypty te będą płatne w 20 ratach półrocznych od 1 kwietnia 1935 roku.

Francja przed reformą ustroju

Francja wstępuje późno na drogę zmiany swego ustroju. W lutym r. b. stanęła prawie na progu rewolucji wskutek przypadku. Nie było tam jednak w owej chwili żadnego poważnego ośrodka działania rewolucyjnego, wiedzącego dokąd chce prowadzić i o co walczyć. Nurtujące w młodem pokoleniu Francji niezmiernie rozległe programowo prądy rewolucyjne nie prze-



Premjer Francji Doumergue.

nikněły jeszcze w masy narodu. Zagadnienie ustrojowe przesunięte zostało z groźnych szlaków rewolucji na gładszą drogę reformy.

Dyskusja na ten temat w literaturze politycznej i w prasie poprzedziła już wypadki z lutego r. b., rezonans jej jednak w społeczeństwie był słaby. Oficjalne koła polityczne udawały, że jej wogóle nie słyszą i dopiero wystąpienia unikających dotychczas terenu politycznego zrzeszeń b. kombatantów znacznie sprawę spopularyzowały. Pojawił się słynny „plan 9 lipca 1934 r.“ — niezmiernie ciekawy projekt reformy, sformułowany przez grupę „Młodej Francji“.

Obejmując władzę po wypadkach lutowych r. b. premjer Doumergue oświadczył, że za jedno z najważniejszych swoich zadań uważa przygotowanie reformy konstytucji. Z wykonaniem tej obietnicy nie śpieszył się wszakże, stawiając na pierwszym planie uporządkowanie spraw budżetowych i gospodarczych. Ten punkt programu rządu „Jedności Narodowej“ został w ogólnych zarysach już wykonany. Mimo poważnych, a nawet rosnących niedomagań życia gospodarczego Francji, sytuacja skarbu jest mocna i budżet uregulowany.

Załatwiwszy się z najpilniejszemi sprawami, prezydent Doumergue pojechał na wypoczynek do swojej fermy Tournefeuille na południu Francji i tam nie dając się wytrącić z nastroju przez paryskie „manewry“ polityczne, przemyślał i przygotował swoją akcję na rzecz reformy.

W ub. poniedziałek radjo francuskie przetransmitowało „pogawędkę“ premjera ze swoimi współobywatelami na powyższy temat. Ze względu na prostotę i bezpośredniość swej formy jest to rzeczywiście raczej pogawędka, niż programowa uroczysta oracja. Prezydent Doumergue ma lat 71, od lat 40-tu zajmuje się polityką jako poseł, senator, wielokrotny minister, premjer i wreszcie w ciągu 8 lat prezydent Republiki. To wystarczy, aby wyrobić sobie pewien styl traktowania spraw politycznych. Na wstępie swej „pogawędki“ oświadczył zresztą z całą otwartością: „nie mam żadnej ochoty upierać się przy władzy. Moje osobiste chęci idą raczej w przeciwnym kierunku. Jeszcze mniej upodobania mam do tego co dziś nazywa się polityką, a co wydaje mi się polegać na intrygach wszelkiego rodzaju“. Ale premjer Doumergue jest człowiekiem, dysponującym dziś we Francji największym autorytetem i zaufaniem narodu. W poczuciu obowiązku, jaki ten fakt na niego nakłada, występuje przeto ze swoim projektem reformy. Na czem on polega?

Zdaniem szefa rządu ustrój Francji cierpi na niemożność posiadania rządu trwałego i o dużym autorytecie. Trwałość można uzyskać przez udzielenie premjerowi, „który obecnie jest fikcją“, prawa rozwiązywania Izb ustawodawczych bez zgody Senatu, zaś autorytet — przez nadanie szefowi rządu specjalnych konstytucyjnych prerogatyw. Przytem rząd miałby mieć prawo ogłaszania budżetu w pewnym terminie, o ile parlament zwleka z jego uchwaleniem. Wreszcie tylko rządowi przysługiwać ma prawo proponowania nowych wydatków.

Drugim punktem reformy Doumergue'a jest zmiana stosunku urzędników do państwa. Żąda on włączenia do konstytucji zasad statutu, mającego obowiązywać urzędników. Tej sprawie przypisuje Doumergue duże znaczenie i swoją koncepcję obszernie rozwija. Idzie w niej o to, że urzędnik państwowy, będąc uprzywilejowanym i zabezpieczonym materjalnie organem wykonawczym władzy państwowej, nie może „w godzinach poza służbowych, a co nierzadko się zdarza, i w ciągu tych godzin“ występować wobec państwa jako strona, i walczyć z niem za pośrednictwem zawodowych organizacyj urzędniczych, do których należy. „Jest to ze stanowiska elementarnego zdrowego sensu absurdalna pretensja“ — oświadczył Doumergue.

Wysunięcie na czoło sprawy urzędniczej jest zrozumiałe, jeżeli się weźmie pod uwagę, że we Francji zrzeszenia urzędnicze odnoszą się do państwa jak do zwykłego pracodawcy, z którym toczą walkę o warunki swej pracy tak jak to się odbywa pomiędzy zrzeszeniami zawodowemi pracowników a przedsiębiorcą prywatnym. Taki stosunek organów wykonawczych do władzy państwowej jest oczywistą anomalją, nie dającą się utrzymać bez wielkiego niebezpieczeństwa dla sprawności działania aparatu państwowego. Przekonał się o tem Doumergue kiedy, przystępując do obniżenia wydatków budżetowych, spotkał się z groźbą strajku ze strony pewnych związków urzędniczych, w pierwszym rzędzie nauczycielstwa.

Premjer Doumergue ograniczył się narazie do dwóch powyższych punktów swej reformy. Chociaż postulaty jego są umiarkowane, realizacja ich nie będzie łatwa wobec krańcowo liberalistycznej mentalności przeciętnego Francuza. Ale wszedłszy na drogę reformy Francja już z niej się nie cofnie. Młode pokolenie francuskie jest głęboko przeniknięte nowemi idejami. Wyjście ich na powierzchnię życia politycznego jest więc tylko kwestją czasu. Nawiasem mówiąc ideologja młodzieży francuskiej jest równie daleka od wzorów faszystowskich jak i od kolektywizmu w wydaniu marksowskiem.

Studjując projekt reformy Doumergue'a nie można się oprzeć uczuciu żywego zadowolenia. Przyjemnie jest bowiem stwierdzić, że państwo o tak bogatej przeszłości i doświadczeniu politycznem, jak Francja, rozpoczyna reformę swego ustroju od uznania i potwierdzenia tych samych założeń, które zostały u nas w Polsce wytknięte już przed 8-miu laty i których realizacja dobiega końca.

Testis.

Szczegóły lotu i lądowanie „Polonji“

Opowiadanie kpt. Janusza

HELSINKI. (Pat.) Korespnodent PAT-icznej w Helsinkach opisuje na zasadzie opowiadań kpt Janusza następujące nowe szczegóły podróży i lądowania balonu „Polonja“.

Po wystartowaniu z Warszawy widzieliśmy wpobliżu nas tylko jeden jedyny balon francuski. Następnie weszliśmy w sferę deszczów. Przypuszczaliśmy, że będziemy lecieć nad Smoleńskiem a później w kierunku Karjelji, do północnej Finlandji lub północnej Szwecji. W Związku Sowieckim panował wyż barometryczny, w środku Szwecji niż barometryczny. Lecieliśmy jednak w kierunku bardziej na północ, nad Kownem, Wilnem, Pskowem i Kronsztadtem. Warunki atmosferyczne tymczasem pogorszyły się. Coraz trudniej było się orjentować. Natrafiliśmy na chmury które ciągnęły się od 200 do 800 m nad powierzchnią ziemi. W miarę posuwania się balonu w kierunku północnym temperatura spadała i wpadliśmy w groźną burzę śnieżną. Przez pewien czas obawialiśmy się, że wiatr popędzi nas nad jezioro Ładogę, szczęśliwie jednak kierunek wiatru zmienił się i posuwaliśmy sie w kierunku jeziora Sama.

Zauważywszy w pewnej chwili, że powłoka balonu pokrywa się lodem i nie mogąc zorjentować się co do miejsca, gdzie się znajdujemy, zaczęliśmy zrzucać balast, później prowiant i wreszcie aparaty tlenowe, które spuściliśmy ze spadochronami na ziemię. W końcu znaleźliśmy się nad wodą. Zdołaliśmy spuścić balon bez przeszkód na powierzchnię. Wypuściliśmy trochę gazu. Balon unosił się nad wodą. Silny wiatr popychał nas w kierunku jednej z wysp. Mój towarzysz popłynął w kierunku jednej wyspy, ja zaś w kierunku drugiej. Obie wyspy oddalone były około 500 m od stałego lądu. Wreszcie zostaliśmy uratowani przez rolnika fińskiego Parkkinena.

Temperatura na wysokości 1000 m wynosiła 0°C na wysokości zaś 6000 m 10C poniżej zera. Z chwilą startu w Warszawie balon posuwał się z szybkością 15 km na godzinę, później osiągnął 60 km a chwilami nawet miał 100 km na godz.

Kapitan Janusz ze wzruszeniem opowiadał o gościnnem przyjęciu przez ludność i władze. Za żywność i mieszkanie nie chciano wziąć od niego ani grosza. Tak przyjaźnie i tak dobrze nie byłem jeszcze nigdy w żadnym kraju podejmowany, zakończył kpt. Janusz swoje opowiadanie.

Reorganizacja N. R A.

WASZYNGTON. (Pat). Reorganizacja narodowego urzędu odbudowy jest w toku. Prezydent Roosevelt mianował już członków 2 komitetów a powołanie trzeciego ma nastąpić wkrótce. Te trzy komitety pod przewodnictwem Richberga zajmą się opracowaniem linji wytycznej i wszelkich zarządzeń ustawodawczych NRA. Drugi komitet zajmować się będzie administracją NRA. zastępując zdymisjonowanego gen. Johnsona. Trzeci komitet będzie pracował nad wprowadzeniem w życie ustawodawstwa NRA.

WASZYNGTON. (Pat). Projekt reorganizacji NRA. idzie w kierunku poddania kontroli urzędu wyższej kontroli ze strony gabinetu i kierowników organizacyj przemysłowych, robotniczych i społecznych. NRA. traci w ten sposób w znacznej mierze swoją autonomję. Głównym wykonawcą woli prezydenta Roosevelta staje się Richberg.

Może to poskutkuje?

BUENOS AIRES. (Pat). Z okazji kongresu eucharystycznego arcybiskup Buenos Aires pragnie spowodować interwencję arcybiskupów w La Paz i Assumption u ich rządów w sprawie zaniechania sporu o Gran Chaco.

Wielki zapis na cele naukowe

WARSZAWA. (Pat.) Ubiegłej nocy zmarł w Helenowie pod Warszawą ś. p. Jakób Potocki, przeżywszy lat 71, ostatni potomek z rodu Potockich linji na Brzeżanach-Narajowie.

Zmarły prócz majątku rodowego posiadał rozległe klucze rozrzucone po całej Polsce o łącznym obszarze około 60000 ha. Pozatem ś. p. Jakób Potocki był właścicielem wielu posiadłości zagranicą oraz bezcennych wprost zbiorów dzieł sztuki i bibljoteki.

Zmarły nie miał bliskich krewnych. Oddawna trapiony chorobą, zbliżając się do kresu życia chciał, aby, jak mówił, majątek swój uczynić wartością trwałą, pożyteczną dla kraju i ludzkości. Myślał o ofiarowaniu tego olbrzymiego majątku na badania naukowe. Szlachetne te zamiary urzeczywistnił w testamencie w którym cały swój majątek zapisał na rzecz zaprojektowanej przez siebie fundacji, mającej na celu walkę z chorobami, ogromne zaś zbiory przeznaczył dla muzeów i bibljotek narodowych.

To rozporządzenie ostatniej woli zostało zakomunikowane władzy państwowej. Poinformowany o tem Prezydent Rzplitej nadał ofiarodawcy wielką wstęgę orderu olonia Restituta. W dniu 24 b. m. podsekretarz stanu z prezydjum rady ministrów Krzysztof Siedlecki w obecności wiceministra Eugenjusza Piestrzyńskiego wręczył złożonemu niemocą Jakóbowi Potockiemu insygnja nadanego mu orderu.

Giełda warszawska

Waluty Berlin 212.25—213.25— 211.25. Londyn 26.07—26.20—25.94. Nowy Jork 5.24—5.27—5.21. Kabel 5.24 i pó—5.27 i pół — 5.21 i pół Paryż 34.89—34.98—34.80. Szwajcarja 172.65—

Dolar 5.23. Dolar zł. 8.91. Rubel 4.57 za piątki i 4.58 za dziesiątki. Czerwońce 1.14.

Dalsze echa zawodów

WARSZAWA. (Pat.) Aeroklub niemiecki nadesłał do Aeroklubu Rzplitej depeszę, w której gratuluje zdecydowanego zwycięstwa odniesionego przez Polskę w największych światowych zawodach balonów o puhar Gordon-Benneta.

MOSKWA. (Pat.) Cała prasa zamieszcza komunikaty o wynikach zawodów balonowych o puhar Gordon—Benneta. Lotnicy amerykańscy, szwajcarscy i belgijscy wyjechali już do Warszawy. Załoga „Kościuszki“ oświadczyła, że balon osiągnął wysokość 6000 m. Lotnicy polscy z uznaniem wyrażają się o gościnności i opiece, z jakiemi spotkali się ze strony władz i społeczeństwa Związku Sowieckiego.

Zwłoki kanclerzy Seipla i Dollfussa

przeniesiono do katedry św. Szczepana

WIEDEŃ. (Pat). Dziś wieczorem trumna ze zwłokami kanclerzy ks. Seipla i Dollfussa zostały przeniesione z cmentarzy do katedry św. Szczepana, gdzie będą wystawione na widok publiczny przez całą sobotę. W sobotę wieczorem nastąpi uroczyste przeniesienie obu trumien do krypty nowozbudowanego kościoła na pl. Grimhildy. Plac ten będzie się odtąd nazywał placem Kanclerzy.

Kluby radzieckie endecji
na pasku zarządzeń partyjnych

Między naczelnemi władzami Stronnictwa Narodowego a endeckim klubem radzieckim w Poznaniu doszło do zatargu, który przybrał najostrzejszą formę w dniach ostatnich. Szereg radnych endeckich wystąpiło z endeckiego klubu radzieckiego i w konsekwencji z rady miejskiej m. Poznania. Ostatnio z klubu wystąpili radni poseł Piestrzyński i p. Dańkowski oraz zapowiedziało ustąpienie kilka osób.

Przyczyną tego rozłamu jest niezadowolenie wielu radnych z zarządzeń najwyższych czynników Str. Narodowego, dążących do podporządkowania rady miejskiej m. Poznania politycznym ambicyjkom partyjnych „leaderów" endeckich.

Ciekawe musiały być zarządzenia endeckich „leaderów" — skoro nawet ich pupile z Poznania uznali, że podporządkować się im nie mogą. Niestety treści tych zarządzeń nie znamy. Możemy tylko dopatrywać się ich wpływu na posiedzeniach rady miejskiej Poznania, w której większość ma endecja.

Oto na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej m. Poznania endecka większość odrzuciła wniosek o przyznanie Zrzeszeniu Związków Artystycznych m. Poznania subwencji w wysokości 4-ch tys. złotych na przeprowadzenie akcji kulturalnej przez urządzanie wieczorów czwartkowych w sali pałacu Działyńskich. Endecy decyzję swą umotywowali tem, że Zrzeszenie Zw. zamierza podobno na te „czwartki" zaprosić Tuwima i Skiwskiego. Poznań przyjął z oburzeniem decyzję rady. Jest ona bowiem wyraźnie zabarwiona tendencjami politycznemi i przenosi interes partji ponad dobro miasta. Endecji zależało na tem, aby uniemożliwić realizację inicjatywy Zrzeszenia Zw. Art., do którego należą ludzie znani z przekonań prorządowych.

„Leaderzy" endeccy rozesłali zarządzenia partyjne do wszystkich endeckich klubów radzieckich w samorządach miejskich.

Również i wileński klub radnych endeków otrzymał instrukcje. Jak dotychczas jednak nikt z tego klubu nie wystąpił. Wszyscy więc zgadzają się iść na pasku interesów partyjnych i bez zająknienia głosić, że interes naszego miasta stawiają nadewszystko. **(W.)**

10-lecie funduszu bezrobocia

WARSZAWA. (Pat). W dniu 28 bm. odbyło się posiedzenie zarządu głównego funduszu bezrobocia pod przewodnictwem dr. Kazimierza Ducha.

Z racji 10-lecia funduszu bezrobocia posiedzenie miało charakter uroczysty. Przewodniczący w dłuższem przemówieniu zobrazował działalność funduszu bezrobocia. Następnie przemawiali dwaj członkowie zarządu, przedstawiciel pracodawców dyr. Jastrzębowski oraz przedstawiciel robotników, prezes chrześcijańskiego zjednoczenia zawodowego Urbański. Mówcy podkreślili zgodne współdziałanie czynników społecznych tak ze strony pracodawców jak i robotników z czynnikami rządowemi.

Następnie uchwalono miesięczny budżet na październik, przewidujący wpływy ze składek zł. 1.700.000 oraz zł. 875.000 tytułem ustawowych dopłat ze skarbu państwa. Ogółem wpływy wynoszą zł. 2.635.000. Przewiduje się uprawnionych do zasiłków 35.000 bezrobotnych. Na zasiłki przyznaczono 1.537.900 zł.

B. min Cielens pod zarzutem sprzeniewierzenia

BERLIN. (Pat.) Niemieckie biuro informacyjne donosi z Rygi, że zwolniony niedawno ze stanowiska posła łotewskiego w Paryżu były minister spraw zagranicznych Cielens postawiony został w stan oskarżenia pod zarzutem użycia pieniędzy państwowych na zakup broni dla łotewskiej partji socjal-demokratycznej.

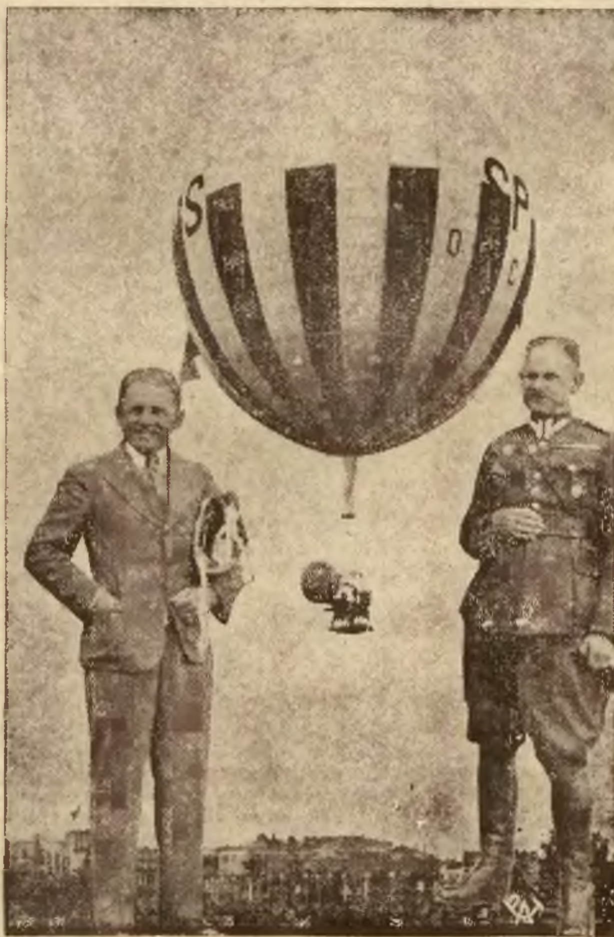
Jak wykazało śledztwo broń znaleziona u socjal-demokratów zakupiona została przez Cielensa w okresie piastowania przez niego teki ministra spraw zagranicznych z dyspozycyjnych funduszów tego ministerstwa.

Delegacja nauczycieli u min. W. R. i O. P.

WARSZAWA. (Pat). Minister WR. i OP. W. Jędrzejewicz przyjął w dniu 26 bm. delegację zarządu głównego związku nauczycielstwa polskiego, która przedstawiła ministrowi postulaty, obejmujące niektóre zasadnicze zagadnienia szkolne oraz zawodowo - nauczycielskie, wręczając jednocześnie stosowny memorjał. W szczególności poruszono sprawy poziomu nauczania w szkołach powszechnych, uposażeń nauczycieli i współpracy zw. nauczycielstwa polskiego z państwowemi władzami oświatowemi.

Odpowiadając delegacji minister przyrzekł rozpatrzyć te postulaty, zaznaczając jednocześnie, że z pośród wielu spraw, będących treścią memorjału, niektóre, jak sprawy wypłacenia kosztów przesiedleń służbowych i pomocy dla nauczycieli powodzian, polecił już uprzednio załatwić przychylnie.

Polskie balony zdobyły pierwsze miejsca





Polskie balony kuliste poraz drugi zwyciężyły w zawodach międzynarodowych o puhar Gordon—Benetta. Trzy pierwsze miejsca zajęli Polacy. Możemy być dumni z tego nowego zwycięstwa w przestworzach, które świadczy o wyższości zarówno lotników naszych jak i polskiej techniki balonowej.

Oto trzy zwycięskie polskie załogi:

1. Kpt. Hynek i por. Pomaski oraz balon „Kościuszko". Zajęli oni pierwsze miejsce, przelatując 1300 klm.

2. Zdobywcy drugiego miejsca kpt. Burzyński i por. Zakrzewski na tle balonu „Warszawa", który przeleciał 1200 klm.

3. Por. Janusz i por. Wawszczak, którzy przelecieli 1175 klm.

Śmierć „Cyrulika"

Niepostrzeżenie, bez komentarzy i większych wzmianek, zakończyło życie płoche, acz głębszą myślą podszyte, jedyne dowcipne pismo humorystyczne w Polsce. To zniknięcie z horyzontu pisma tego typu, a istnienie beznadziejnie nudnej „Muchy" klajstrowatej, monotonnej, jak brzęczenie owadu, bez krzty pomysłowości i dowcipu, ordynarnych „Wróbli na dachu" i różnych „Trubadurów" i „Wolnych Żartów", które wziąwszy na pięć minut do ręki, po minucie odrzuca się z niesmakiem, a bez śmiechu... to jednak nie dobrze świadczy o smaku naszej publiczności.

Oczywiście, Cyrulik nie w każdym numerze był stuprocentowo zabawny, dopływ dowcipów miał swoje fluktuacje, doza sprośności była (zwłaszcza w rysunkach Berezowskiej) czasami nadmierna. Ale w całokształcie pisma przebijała europejska kultura, ślady myśli głębszej, jakaś, powiedzmy galanterja w stosunku do opisywanych i karykaturowanych ludzi, którzy mając sobie wytknięte swe śmiesznostki i błędy, mogli zawsze się jednak śmiać i nie zalewali się żółcią, ani szukali po kawiarniach t. zw. satysfakcji.

Poziom Cyrulika był kulturalny, od cytaty „Śmiejmy się, świat może potrwa trzy tygodnie" słowa Baumarchais w ustach Figara, po przez jakże wspaniałe rysunki; Cyrulik w swej razurze golił, ale nie opluwał i nie ranił. Nie kłamał przy tem. Bo to w satyrze czy karykaturze jest najważniejsze. Wyśmiewać się ze słabostek ludzkich, podkreślać wady zwłaszcza napuszonych, nadmuchanych wielkości, co sobie same budują piedestał, ale iść po linji tych śmieszności, lecz gdy się ta linja szkrzywi, prowadzi na ordynarne manowce, w których, jakże często, osobiste porachunki grają rolę..

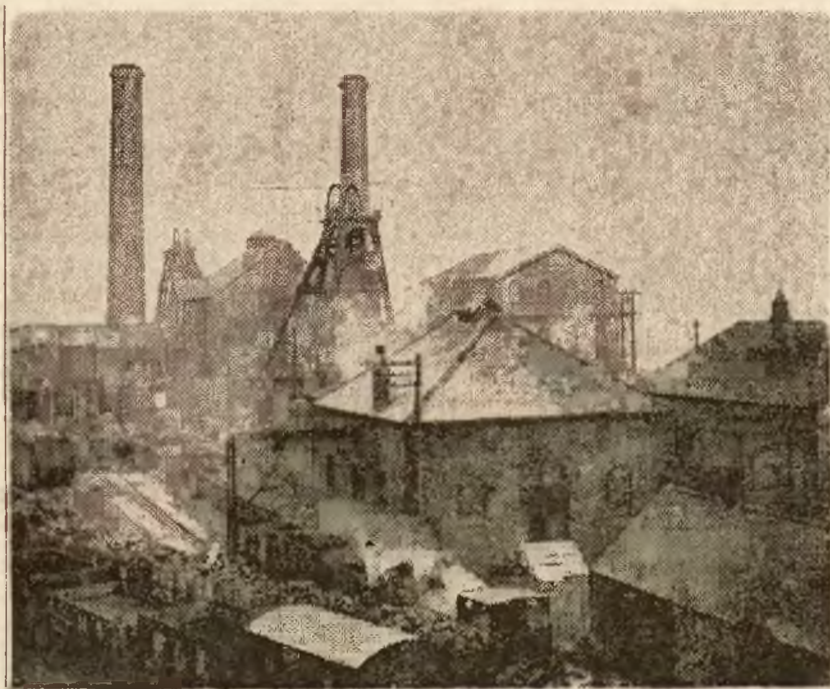
Cyrulik bawił. Był odbiciem życia politycznego, kuluarów sejmowych. Kady Min. ba... nie rzadko zaglądał do Belwederu... Niezapomniane rysunki Czermańskiego, w dziesiątkach postaci i różnych sytuacjach przedstawiające ukochaną postać Marszałka, pozostaną w pamięci na długo. Np. ta, kiedy to w Genewie, krótko a węzłowato rozmówił się z Woldemarasem Pan Marszałek. Rysunek przedstawiał Go trzymającego na kolanach małego, rozwścieczonego malca, o szczeciniastej czuprynie i twarzy litewskiego męża stanu a podpis był „Ładu, ładu, ładu, pojedziem do dziadka". A taka, przedstawiająca Marszałka kąpiącego się spokojnie w Rotniczance, podczas gdy zza płotu czai się okropnie zaciekawiony, oko i ucho nastawiając M. Niedziałkowski. I tyle innych. Każda karykatura była ogromnie wymowna tłumaczyła o wiele więcej niż komentarz do niej. Powiedzonka pozostawały długo w pamięci: Gołąbeck pokoju — Patataj - ratataj — (harce sejmowe) — Valdemarazm (o polityce Litwy), Gość w dom — Beck w dom (wizyta u min. Barthou - Partout) i t. p. Golił Cyrulik Akademję (portrety akademików), trawestacje obrazów i rymów — staropolskie wierszyki do soczystych rysunków Berezowskiej. — Dostawało się Lidze Narodów, sąsiadom na prawo i na lewo.

Przez osiem lat pisały tam najtęższe pióra t. j. od maja 1926 r. Tuwim (Jarmark rymów), Lechoń, później Paczkowski, 63 autorów wylicza numer pożegnalny. Rysowało 33 artystów: Daszewski, Topolski, Zaruba, Berezowska, a nadewszystko Czermański, którego cykl karykatur politycznych, odnaleźć możemy w domach najpoważniejszych dygnitarzy państwa. Rysownik ten w Paryżu i Londynie znalazł odpowiednią cenę swego świetnego talentu. Jego „marszałkowskie" karykatury są historyczne i dziś, gdy się ich serja urwała ze zniknięciem Cyrulika, warto je wydać osobno.

Najdziwniejszą może cechą Cyrulika było, że był nie anty, jak zwykle bywa, lub choćby frondujący przeciw rządowi, ale właśnie pro... jeśli rżnął brzytwą w swej razurze, to endeków i różne

Żywcem pogrzebani w płonących szybach kopalni

Straszna katastrofa we Wrexham



Miejsce katastrofy.

Niemal jednocześnie na dwóch krańcach kuli ziemskiej: w Anglji i Japonji zdarzyły się wstrząsające zarówno co do rozmiarów, jak też co do okoliczności katastrofy. W Japonji szalejący tajfun zmiótł z powierzchni ziemi tysiące ludzkich żywotów. W Anglji natomiast kilkuset ludzi znalazło okropną śmierć w głębi ogarniętych pożarem kopalni.

GDZIE I KIEDY?

Angielska katastrofa miała miejsce w kopalni Gresford pod małem miasteczkiem górniczem Wrexham (Walja).

W dniu 22 bm., w sobotę w godzinach przedpołudniowych dał się w pewnej chwili w Wrexham słyszeć potężny huk. Kilkaset szyb z brzękiem wyleciało. Strwożona ludność miasteczka wyległa w jednej chwili na ulice. Było jasne, że w którejś z pobliskich kopalń nastąpiła eksplozja.

PANIKA.

W kilku chwil potem, tłum złożony głównie w kobiet i dzieci ruszył pośpiesznie za miasto. Wiedziano już, w której kopalni katastrofa nastąpiła. Przy bramie, zamykającej wejście na teren kopalni skłębiło się ludzkie mrowisko. — Krzyki i lament tworzyły zgiełk nieopisany. Utrzymanie porządku w tym rozkrzyczanym, falującym tłumie stawało się dla nielicznych policjantów i kilkunastu bardziej opanowanych górników rzeczą ponad siły. Ciżba napierała na bramę, usiłując wywalić ją i przedostać się do wejścia do szybu.

PŁOMIENIE.

Nikt oczywiście nie wiedział o przyczynie wybuchu. Nikt nie zdawał sobie dokładnie sprawy z tego, co się właściwie stało. Instynktownie raczej, aniżeli rozumowo uświadamiano sobie, że stało się coś strasznego, żywiołowego nieobliczalnego w swym przebiegu i w swych skutkach. Serca tłoczących się tu w obłędnej trwodze żon, sióstr i matek ściskały się pod wpływem złowrogiego poczucia, że mężowie, bracia, synowie już nie wrócą już nie wynurzą się z czarnych czeluści widniejących opodal szybów.

Tymczasem z głębi sztolni wydobywać się zaczęły na wierzch kłęby dymu i języki płomieni. Przybyła straż ogniowa. Przybywały z sąsiednich kopalni i osiedli coraz liczniejsze oddziały ratunkowe grupy ludzi, policji. Dokoła płonących szybów stworzono silny kordon, poza który nikomu nie wolno się było przedostać.

BEZSKUTECZNE WYSIŁKI.

Akcja ratunkowa była szybka i energiczna. Straż ogniowa czyniła wszystko, co było w jej mocy. Z narażeniem własnego życia usiłowało kilku strażaków w specjalnych azbestowych ubraniach i przeciwgazowych maskach dostać się do środka płonącej kopalni. Musieli się cofnąć. Za cały rezultat wielogodzinnych wysiłków wypadło policzyć jedynie 9 wydobytych z szyby trupów. Nawpół zwęglonych, zmienionych do niepoznania trupów. I to było wszystko. Szerzący się coraz gwałtowniej pożar nietylko nie pozwalał na opuszczenie się wgłąb kopalni, lecz — co gorsza — zmuszał do cofania się coraz dalszego.

PIEKŁO.

Jedynie z trudem można sobie wyobrazić formalne piekło, jakie się wytworzyło w głębi płonącej kopalni. Płonęły zwały nagromadzonego, niewywiezionego węgla. Płonęły ściany i sklepienia galeryj i chodników. Zewsząd buchał żar niewypowiedziany, żar, w którym żadna istota nie mogłaby dłużej, jak parę sekund wytrwać. I pomyśleć, że w tem piekle pozostało 261 górników.

ROZPACZ ŻYJĄCYCH.

Po upływie kilkudziesięciu godzin od chwili pierwszego wybuchu, nikt się już nie łudził, że 261 górników przypłaciło katastrofę życiem. Dwustu sześćdziesięciu jeden ludzi poniosło śmierć okropną. Część z nich — szczęśliwsza! — Zginęła zapewne odrazu, w chwili wybuchu. — Większość jednak zpewnością męczyła się długo, wśród gryzącego dymu, duszących gazów i żaru. Byli może tacy, których wybuch zaskoczył w jakimś odległym korytarzu. Może sklepienie się runęło na nich. Może czekali oni na ratunek. Tymczasem doczekali — zamurowania wszystkich wejść do kopalni cementem. Zdecydowano bowiem, że żadna siła już nie wyrwie z otchłani ani jednego z umarłych czy żywych nieszczęśliników, którzy w liczbie 261 pozostali w głębi kopalni Gresford. Zamurowano kopalnię, by zamknąć dopływ powietrza, podsycającego pożar. Zamurowano wreszcie wejścia — by położyć kres dalszym, odruchowym, rozpaczliwym i bezowocnym próbom ratunku, próbom, które pochłonęły życie trzech górników.

Cement oddzielił podziemne piekło, w którem rozsypują się w popiół zwęglone ciała dwustu kilkudziesięciu ludzi od tych, co pozostali na powierzchni: tych osieroconych, pogrążonych w bólu i męce duchowej. Żadne słowa nie zdołają wyrazić rozpaczy dotkniętych katastrofą rodzin górniczych w Wrexham. Drobną jedynie pociechą dla osieroconych może być fakt zorganizowania na ich rzecz doraźnej kwesty, która przyniosła około 10 tys. funtów.

REFLEKSJE.

Katastrofa opisana, podobnie zresztą jak inne katastrofy tego rodzaju budzą stale smutne refleksje. Jakże daleko jeszcze — mimo wynoszonych pod niebiosa postępów techniki współczesnej — do radykalnego zabezpieczenia życia ludzkiego przed ślepemi siłami czy wypadkami. Zwłaszcza przed wypadkami. Jeżeli bowiem chodzi o rozpętane moce żywiołów, jak to np. miało miejsce z tajfunem japońskim — trudno marzyć o ich opanowaniu przez człowieka. To już są kataklizmy. Natomiast co do katastrof i wypadków w zakresie nie tak menstrualnym, zawsze się nasuwa natrętne pytanie: czyż genjusz ludzki nie zdobędzie się wreszcie na stanowcze ich wyeliminowanie z biegu życia?

Narazie pobożne to pytanie pozostać musi w sferze utopji. Myśl o katastrofie we Wrexham nie byłaby jednak tak ciężka, gdyby śmierć 261 ludzi przyczyniła się do zmniejszenia liczby analogicznych wypadków w przyszłości.

NEW.



Kolumna ratownicza.

Nowości wydawnicze

— **Stefan Rosiak: Prowincja Litewska Sióstr Miłosierdzia** — Szkic z dziejów martyrologji Kościoła Katolickiego pod zaborem rosyjskim, Wilno 1933. Skład główny: Księgarnia św. Wojciecha, str. 312, ilustracyj 37, cena zł. 4.50.

Dzieło oparte na poszukiwaniach archiwalnych tak w Wilnie jak i po miastach wschodnich dzielnic Polski, przynosi mnóstwo niezmiernie interesujących szczegółów z XVIII a zwłaszcza z XIX wieku w sprawie prześladowania zakonów katolickich na wschodzie dawnej Polski. Żeńskie klasztory klauzurowe moskale pozamykali i skazali na wymarcie; trudniejsza była sprawa z Siostrami Miłosierdzia pracującemi po szpitalach i przy otwartej opiece nad chorymi, starcami i sierotami. Nie mogąc ich znieść odrazu, zaczynają ograniczać ich działalność a od roku 1832 rozpoczyna sę epoka szykan, znęcań i nękań, która w roku 1867 kończy się zamknięciem Szarytek w klasztorach św. Katarzyny u Sióstr Benedyktynek w Wilnie i u Cystersek w Kimbarówce pod Mińskiem. Wśród tego umiera w obłąkaniu druga z rzędu wizytatorka Szarytek siostra Henryka Domaniewska znękana prześladowaniami, trzy inne siostry zostają skazane na deportację na Sybir a za propagandę i podtrzymywanie polskości w dobroczynnych swoich instytucjach zostają wszystkie w liczbie 97 pozbawione pola swej pracy. Dla poznania przeszłości Wilna są bardzo cenne w tem dziele trzy monografje szpitali: Św. Jakóba, biskupa Gosiewskiego dzisiejszego szpitala Sawicz i Domu Dzieciątka Jezus. Wogóle, do poznania dziejów Ziemi Wileńskiej i wschodnich dyecezyi dawnej Polski, do poznania biskupów, wybitniejszych i ofiarnych magnatów fundatorów 16-tu domów Sióstr Miłosierdzia, dzieło to stanowi pierwszorzędne źródło. Oby tylko obecnie w odrodzonej Polsce mogły wrócić Szarytki na dawne posterunki swej szpitalnej pracy okupionej tylu ofiarami, takiem poświęceniem i tylu latami prześladowań. Dzieło całe świadczy chlubnie o katolickiej kulturze i pracy charytatywnej, jaką na swych wschodnich obszarach rozwijała dawna Polska, a pragnęła zachować rozbiorowa, lecz bezskutecznie, bo represje po powstaniu styczniowem zniszczyły cały ten piękny wiekowy dorobek. **Ks. J. R.**

— **Sergjusz Hesen i Mikolaj Hans.** „Pedagogika i szkolnictwo w Rosji Sowieckiej". Rozwój szkolnictwa sowieckiego i zmiany komunistycznej poltyki oświatowej od rewolucji październikowej do końca planu pięciolecia (1917—1932). Przełożył dr. Adam Zieleńczyk. Bibljoteka przekładów dzieł pedagogicznych. T. 24 Książnica — Atlas. Str. 308.

Mamy istotnie przesadne pojęcia o osiągnięciach Sowietów w dziedzinie oświatowej. Nietyle bezstronne ile oparte na statystyce sowieckiej stwierdzenia emigrantów Hessena i Hansa (Praga—Londyn) dowodzą tego niezbycie. Ich wartość zaświadcza chociażby to, że dr. Klaus Mehnert, wyraźnie przychylny Republice Radzieckiej, przejmuje szereg danych o szkolnictwie sowieckiem od Hessena i Hansa (Moralność i kultura w Rosji Sowieckiej).

Zygzakowata linja doktryny pedagogicznej i wychowawczej wiedzie od hasła rozwoju osobowości dziecka do produkcji standaryzowanego typu obywatela proletarjackiego państwa, t. j. z bieguna na biegun poprzez liczne załamania przy olbrzymiej stracie sił i energji.

Finałem tego 15-lecia są rezultaty piatiletki oświatowej, bezprzykładnej w dziejach oświaty próby realizacji powszechnego nauczania w najkrótszym czasie, bez środków pieniężnych, budynków szkolnych, nauczycieli.

Bezkrytyczni wyznawcy nowinek pedagogicznych spotkają się tu ze strumieniem zimnej wody na widok generalnego odwrotu komunistycznej szkoły od metody projektów i kompleksów w stronę szkoły nauczającej, z podręcznikiem i skalą ocen egzaminacyjnych.

Z poza tych wszystkich nędz świecą jednak i blaski ambitnej pracy, zmierzającej do likwidacji analfabetyzmu i silącej się na pomysły (niezawsze najwłaściwsze), by cel osiągnąć.

Najciekawsze są stronice poświęcone szkolnictwu mniejszościowemu, które — jak cała autonomja kulturalna — stało się nie elementem rozsadzającym, lecz cementem Związku Sowieckiego.

Dawno już nie przyswojono naszej literaturze pedagogicznej cennej książki. **H.**

opozycje, a inne sfery traktował, jużci niejednokrotnie z wesołą ironją, albo b. pobłażliwie. Jeśli się dostawało B. B. jeśli karykatury Sławka, Wieniawy, figurowały przy zdarzeniach politycznych, a potem w Szopce Cyrulika jako kukły, to miało cechy przyjaznych żartów w rodzinie. Szkoda doprawdy. I trochę wstyd. Pewnie, pismo humorystyczne, to mała mysz wobec wielkich szczytów naukowych miesięczników, które żyją podpierane dobrą subwencją. Ale w całokształcie życia społeczeństwa, pismo tego pokroju i tego poziomu co Cyrulik było potrzebne. Będzie go brak, będzie po nim tęskno. I nasuwa się obawa, że gdy luby golibroda Figaro zeszedł z areny życia, hrabiowie Almavivy zgłupieją do reszty, don Bazilie rozpanoszą się jak pleśń, Bartole zagarną jeszcze więcej synekury, Marceliny rozsieją swoje intrygi, a Rosiny... posmutnieją w uwięzi bez wybuchu śmiechu pod okratowanemi oknami.

Tem większa szkoda, że przecież na polityczno - humorystyczne pismo mogliśmy sobie dopiero od niedawna pozwolić. Byłci onego czasu bardzo popularny „Szczutek" w Krakowie, i ten, jako że w zaborze austrjackim, miał swobody i patrjotycznie wyśmiewał się, piętnował, rżnął kogo było trzeba. Było „Liberum veto", przemycały co mogły „Kolce" (1871 r.), była dość śmiała i dowcipna, w stylu pospolitym płytkim i płaskim ale niezaprzeczenie zabawna i o ile możności odważna „Mucha" przedwojenna (istniejąca od 1868 r.) za red. Buchnera. Zasilał te pisma przeważnie Fr. Kostrzewski, tak płodny rysownik i tak długowieczny (żył od 1826—1911) że wszelkie charakterystyki Warszawy i Królewiaków z połowy zeszłego wieku, pozostały w pamięci wedle tych obrazków rodzajowych, do których sam autor zwykle dawał komentarze, odźwierciadlające przywary i humor swego otoczenia.

Były to jednak satyry tylko obyczajowe. Cały bezmiar tragikomicznych zdarzeń z policją rosyjską, cała galerja typów urzędników, dygnitarzy, uroczystości, powiedzonka, wszystkie śmiałe odpowiedzi dam i arystokratów używających zjadliwego dowcipu, jako jedynej broni przeciw władzy. Koncepty studentów warszawskich, którzy szli np. hurmem pytać u pewnych pań Sianożęckich, które poszły na bal na Zamek, czy tu nie trzeba lekcji rosyjskiego języka, nazajutrz po tym ich występie w salonach gubernatorskich, albo ogłaszanie w pismach zagranicznych że inne damy, jadąc na ten bal, doznały śmiertelnego wypadku, setki latających po kawiarniach dowcipów, o każdym wielkorządcy, o wyższej warszawskiej sosjecie, o plutokracji żydowskiej, wszystko to przewiało bez śladu. Co najwyżej jakie pamiętniki zanotowały. Któż ze starego pokolenia nie pamięta dowcipów o Cwierciakiewiczowej, o Kaftalu i Hurkowej? Jakżeby się to było dało utrwalić w karykaturze!... Z pewnością wiele tego leży po tekach prywatnych lub publicznych zbiorów. Ja np. mam całą tekę karykatur krakowskich z końca zeszłego wieku przez mego Ojca, Alfreda Romera — rysowanych, które sprawiły rzetelną radość ś. p. Bisk. Bandurskiemu gdy je u mnie oglądał, a także Boyowi, jako komentarz do jego wspomnień z tej samej epoki.

Tradycje karykatury połączonej z humoreską nie mają w Polsce zbyt licznych przedstawicieli a i ci mało są spopularyzowani. Któż tak bardzo pamięta karykatury Chodowieckiego, Orłowskiego, polityczne A. Raczyńskiego, a nawet późniejszych: Pillatiego, Andriollego, Bartelsa. Bardzo wielu malarzy uprawiało karykaturę w wolnych chwilach, nawet poważny Matejko, ale wszystko to nie znalazło skupienia w jakiemś piśmie w rodzaju angielskiego Punch'u, Kladderadatscha, Simplicissimusa, poczciwych familijnych Fliegende Blätter, lub francuskiego, świetnego w zeszłym wieku, istnej rewji obyczajów miejskich i wiejskich, Journal Amusant.

Może encyklopedyczne „Wiadomości Literackie" stworzą „oficynkę" satyryczno - humorystyczną? Warto.

Hel. Romer.

Ofiary na powodzian

Wojewódzki Wileński Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi w Wilnie komunikuje, że saldo z dnia 25 września 1934 r. wynosi zł. 49.577.07.

W dniu 26 września 1934 r. wpłynęło:

Zarząd Miejski w Dziśnie zł. 44.03.

W dniu 27 września 1934 r. wpłynęło:

Pracownicy Zarządu Gminy w Głębokiem — zł. 29.56.

Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi w Dąbrowie, gm. rakowskiej zł. 215.47.

Miejski Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi w Głębokiem zł. 34.26.

Pracownicy Starostwa Oszmiańskiego — zł. 47,76.

Antoni Stefanowicz, Urząd Starostwa Oszmiańskiego zł. 8.00.

Ze składek uzbieranych przez Okr. Sąd w Wilnie zł. 549.17.

Pracownicy Żyd. Banku Lud. w Radoszkowiczach zł. 8,46.

W dniu 28 września rb. wpłynęło:

Bolesław Siemaszkiewicz w Puszkarni, gm. olkienickiej zł. 1,35.

Gm. Kom. POP. Mikołajew k. Dzisny zł. 9.50.

Gm. Kom. POP. Gm. Łużyckiej zł. 35.81.

Gm. Kom. POP. w Oranach zł. 13.27.

Zarząd gm. w Hermanowiczach zł. 12,65.

Gm. Kom. POP. w Rudziszkach zł. 38.25.

Wileński Prywatny Bank Handlowy — przelew na POK. zł. 2,000,00.

Razem zł. 52.624 61.

NA PODBÓJ WSI
musi ruszyć nowa inteligencja pracująca

W ostatnich czasach wieś stała się terenem ekspansji najróżnorodniejszych haseł, doktryn, ideologji. To nagłe zainteresowanie się wsią tłumaczy się tem, że warstwa chłopska — tak przecież w Polsce liczna — nie odegrała dotąd w naszem życiu społecznem należnej jej słusznie roli. Szczególnie interesująco przedstawia się stosunek wsi do ruchów o charakterze klasowym, socjalnym.

Chłop jako masa, nie mówiąc o jednostkach — dotychczas jeszcze nie oddał się szczerze żadnej przyniesionej z zewnątrz ideologji czy doktrynie. Wszystkie są mu równie obce. W gruncie rzeczy pozostaje zawsze wierny swemu własnemu poglądowi, który wykuwa sobie mozolnie bez pomocy żadnych nauczycieli. Rzadko usłyszeć można chłopa mówiącego o socjaliźmie.

Wszystkie ideologje socjalne są przecież dziełem inteligentów. A tym trudno znaleźć wspólny język z chłopem. Do porozumienia brakuje elementu pośredniego. W mieście między inteligentem a robotnikiem stoi warstwa pośrednia robotników wyższej kategorji, t. zw. pół inteligencji. Rzemieślnicy fabryczni, absolwenci niższych szkół zawodowych, technicznych, kursów wieczorowych, samouki. Zresztą nawet robotnik, który awansował społecznie, ukończył średnie i wyższe szkoły naukowe, stał się urzędnikiem, adwokatem, lekarzem, ma zawsze możność dalszego spotykania się z wczorajszymi towarzyszami, utrzymania z nimi bezpośredniej łączności.

Co innego na wsi. Stamtąd uciekają wszyscy, którzy wyrośli ponad przeciętny poziom. Kto wyjdzie ze wsi — już tam nie wraca. Wieś płaci stały haracz za swoich najzdolniejszych, najbardziej przedsiębiorczych synów. Nie mogą oni utrzymać się wśród pierwotnych, surowych form bytowania, i po zdobyciu wykształcenia uciekają do miast. Zapierają się nawet swego pochodzenia. Powiedzenie „jestem synem robotniczym“ — słychać dość często wśród studentów, młodzieży warstw t. zw. inteligencji, wymawiane ze swego rodzaju dumą lub snobizmem. Wyznanie „jestem synem chłopskim“ — nie słyszało się do niedawna prawie nigdy.

Brakowało chłopom dumy klasowej. Wytwarza się ona dopiero teraz, a wraz z nią narasta cieniutka warstwa chłopskiej inteligencji. Bardzo to jeszcze cienka warstwa. Trochę t. zw. elementu instruktorskiego, trochę osiadłych na swoich zagonach wychowanków szkół rolniczych, nauczycieli ludowych, studentów, samouków. Ale ich myśli i słowa rzadko są wykładnikiem prawdziwych dążeń, rozlewającej się pod niemi masy. Wieś niełatwo przyjmuje do swego gniazda ptaka, który z niego wyleciał i powrócił owiany obcym tchem. „On już nie nasz“ — mówią.

Wśród młodej chłopskiej inteligencji walczy kilka przeciwnych prądów. Każda z grup zarzuca innym apostazję, każda mieni się prawdziwie chłopską.

Niewiadomo, co o tem powie wiejska masa. Do jej przebudzenia napewno przyczyni się czynnik inteligencki, jako zaczyn myśli i planowego działania. Pozostawiony samopas wiejski kolos spać może jeszcze wieki, ale przebudzi się nagle, by runąć na bezdroża.

W życiu wsi i w jej przyszłości zaważyć będzie mogła ta tylko grupa młodej inteligencji, która z nią zwiąże swe losy, które nauczy się rozumieć jej język. Nie potrzeba pielgrzymów „idących w lud“. Potrzeba pracowników, stojących razem, ramię przy ramieniu.

Chłopi, olbrzymi rezerwat sił narodu, zdani są na łaskę średniowiecznych znachorów. Lekarzy niema. Lekarze wolą dusić się w gromadzie i gryźć się wzajemnie w ciasnocie miejskiej.

Chłopi, wchodząc w stosunki z Temidą sądową, muszą korzystać z usług różnego typu pośredników pokątnych. Młoda palestra woli pauperyzować się w mieście i zdobywać sobie mizerną i beznadziejną egzystencję przy pomocy naganiaczy, niż pójść śmiało na podbój wsi.

Na posterunki wiejskie zsyła się za karę najgorszych urzędników, zapewne w tym celu, ażeby unikać mogli tem skuteczniej wszelkiej kontroli i robić co im się podoba. Pod tym względem wieś traktowana jest podobnie jak kolonja, zamieszkana przez „kolorowych“, gdzie posyła się wyrzutki panującego narodu „białych“.

Czas więc już najwyższy rzucić i realizować hasło: młoda inteligencja na wieś! Nie dusić się i nie gryźć w miastach, gdzie na każdy posterunek tłocza się setki kandydatów. Iść tam, gdzie czekają, gdzie przestronno, gdzie nieprzebyte pole dla energji, inicjatywy i fantazji.

Zamiast żyć w odblasku wielkich spraw, w których wziąć udziału niema sposobu — pójść na wieś i tam samemu tworzyć sprawy naprawdę wielkie. Wieś przyjmie napewno młody narybek inteligencji zawodowej, który swoje losy zwiąże z jej losami.

Dopiero takich ludzi, organicznie związanych z życiem wsi rzesza chłopska uznać może za swą inteligencję.

Wieś czeka. Nieufna i ekskluzywna wobec całego świata zewnętrznego, szczerem sercem przyjmie przecież człowieka pracy umysłowej, który do niej przyjdzie.

Tych, co tam pójść zechcą — wielka czeka wyprawa, ale celem tej odważnej wyprawy jest przecież zdobycie tajemniczego kwiatu paproci, którego nikt dotychczas nie posiadał — chłopskiej duszy.

M. S.

K. O. P. niesie pomoc biedakom

W ciągu r. b. w powiatach granicznych oddziały K. O. P. naprawiły przeszło 35 dróg, na przestrzeni zgórą 400 klm., 27 mostów i mostków, bezinteresownie odbudowały kilka zagród spalonych, udzieliły bezpłatnego budulcu i sił technicznych dla pogorzelców. Akcja K. O. P. w powiatach: dziśnieńskim, brasławskim, wilejskim, mołodeczańskim, święciańskim i wileńsko - trockim prawie od kilku lat przynosi poważną pomoc dla biednej rolniczej ludności naszych ziem.

Niezależnie od tej akcji K. O. P. poważną pomoc udziela młodzieży w dożywianiu. Kuchnie odziałów K. O. P. bezpłatnie rozdają zupę i chleb dla najbiedniejszej młodzieży szkolnej.

Nie trzeba się dziwić, iż ludność powiatów północnych Wileńszczyzny z wdzięcznością wyraża się o poczynaniach K. O. P. i w związku z 10-leciem istnienia K. O. P. samorzutnie powołała komitety uczczenia tej rocznicy.

Zjazd kierowników turystyki

Dziś w dyrekcji kolejowej o godz. 10 m. 30 został otwarty zjazd kierowników referatów turystyki ze wszystkich dyrekcyj okręgowych kolei państwowych. Na zjazd pozatem przybyli delegaci ministerstwa komunikacji z naczelnikiem wydziału dr. Henrykiem Szatkowskim na czele.

Zjazd powitał, otworzył i większej części obrad przewodniczył dyr. kolei państw. w Wilnie inż. K. Falkowski, po czem przewodnictwo objął H. Szatkowski. Po wygłoszeniu referatu i sprawozdania przez kierownika turystyki dyrekcji wileńskiej, poszczególni przedstawiciele dyrekcyj przedstawili sprawozdania, po czem wywiązała się ożywiona dyskusja. W wyniku obrad uchwalono różne dezyderaty i postulaty zmierzające do ożywienia turystyki, szczególnie na terenie ziem północno - wschodnich. Dezyderaty te przedstawione będą min. kom. O godz. 14-ej zjazd się zakończył.

Uczestnicy zjazdu zwiedzili Wilno a wieczorem wyjechali do Białowieży, celem zwiedzenia perły puszcz polskich i zaznajomienia się z jej wartością dla lepszego jej propagowania.

Z KRAJU

ŻYCZENIA MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO DLA „DARU POMORZA“.

Statek szkolny „Dar Pomorza“ znajdujący się dn. 25 września r. b. o godz. 12 w południe w północno — wschodniej części morza Północnego pod 56 st. 22 min. szerokości północnej i 6 st. 16 min. długości wschodniej w drodze z Kopenhagi do Santa Cruz de Teneriffa (Wyspy Kanaryjskie) otrzymał następującą depeszę radjową:

„Pan Marszałek Polski dziękuje za przesłane mu wyrazy czci i hołdu i przesyła ze swej strony dowódcy, oficerom, załodze i uczniom serdeczne życzenia pomyślnych i pięknych wyników podróży.

Szef gabinetu ministra

(—) **SOKOŁOWSKI** ppłk. dypl.“.

MARSZAŁKOWA PIŁSUDSKA NA POWODZIAN

Marszałkowa Aleksandra Piłsudska z okazji otrzymania od Aeroklubu Polski bezpłatnej loży podczas Challenge'u ofiarowała 200 zł. na rzecz powodzian.

MIN. JĘDRZEJEWICZ ZAKOŃCZYŁ INSPEKCJĘ.

Onegdaj powrócił z podróży inspekcyjnej okręgu szkolnego brzeskiego minister W. R. i O. P. W. Jędrzejewicz.

Trasa podróży obejmowała jako punkty główne: Brześć nad B., Kamieniec Koszyrski, Obzyr Wielki, Lubieszów, Moroczno, Serniki, Uholec, Stolin, Dawidgródek, Łuniniec, Pińsk Drohiczyn, Kobryń. Ogółem p. minister zwiedził około 35 punktów szkolnych.

Ludność witała p. ministra entuzjastycznie. Całe wsie wylegały, aby wziąć udział w powitaniu członka Rządu. Przemówienia powitalne nacechowane były szczerem wzruszeniem i głęboką miłością do Polski.

Na specjalne podkreślenie zasługuje liczny udział miejscowego nauczycielstwa w pracy nad oświatą pozaszkolną. Niemal przy każdej szkole znajduje się świetlica, gdzie skupia się pod kierunkiem miejscowego nauczyciela życie organizacyjno — społeczne wsi. Również stan budownictwa szkolnego zdecydowanie polepsza się. W niektórych obwodach szkolnych buduje się jednocześnie kilkanaście szkół powszechnych.

—o[]o—

Tragedja zlicytowanego rolnika

KOBIETY ZASYPYWANE ŻYWCEM W JAMIE MIESZKALNEJ.

W ub. roku wystawiono na licytację gospodarkę niejakiego Kiznieruka ze wsi Demycza, pow. Zabłotowo. Gospodarkę nabył p. T. z Zabłotowa.

Rodzina Kiznieruka nie mając gdzie mieszkać bo zmuszona była opuścić dom, wykopała na utraconym gruncie jamę, zrobiła prowizoryczny dach i w ten sposób przeżyła zimę.

Pan T. widząc, że Kiznieruk dobrowolnie zakupionych gruntów nie odstąpi, wyrzucił go z jamy przy pomocy straży miejskiej i ludzi prywatnych. Zboże, które zostało przez rodzinę Kiznieruka bezprawnie zasiewane, wyrwano niedojrzałe. Na ten widok córka Kiznieruka chciała skoczyć do obok stojącej studni, została jednak przez kilku ludzi przytrzymana. Studnię natychmiast zasypano kamieniami, a Kiznieruk nadal zamieszkał w jamie.

Po jakimś czasie p. T. wydzierżawił pole niejakiemu Marziewiczowi. Ten po bezowocnem żądaniu opuszczenia jamy, postanowił ją zasypać. W ub. sobotę przed południem, gdy w jamie znajdowały się matka i córka Kiznieruka, p. M. zaczął jamę zasypywać. Kobiety objąwszy się krzyczały, że wolą na miejscu umrzeć, niż odejść. Nic nie pomogło, były już całkiem zagrzebane, glina sięgała im do głowy, gdy na szczęście przyszedł niejaki p. M. Peisach, a widząc co się dzieje, wydostał przy pomocy kilku ludzi ledwie żyjące kobiety.

O wypadku powiadomiono policję, która prowadzi teraz dochodzenie.

Chiny współczesne

Wywiad z posłem republiki chińskiej dr. Czangiem

Niedawno akredytowany przy rządzie polskim poseł republiki chińskiej dr. Czang Hsin-hai udzielił „Kurjerowi Warszawskiemu“ ciekawego wywiadu na temat sytuacji swego kraju. Dr. Czang Hsin-hai jest wybitnym uczonym i pisarzem politycznym Chin. Oczywiście zna doskonale miejscowe stosunki.

MODERNIZACJA CHIN.

Chiny pod presją agresywnej polityki japońskiej — oświadcza dr. Czang na wstępie — przeprowadzają w chwili obecnej niezwykle energiczną politykę unifikacyjną, i pod tym względem w ciągu ostatnich trzech lat osiągnęły bardzo poważne rezultaty. Wszelka opozycja przeciwko rządowi nankińskiemu zamiera i wewnętrzna akcja rekonstrukcyjna postępuje niezwykle szybko naprzód. Podjęto konstrukcję całego szeregu nowych linij kolejowych, reperuje się stare, buduje nowe szosy i modernizuje kraj wszechstronnie. Rząd zmierza ku decentralizacji i szerszej autonomji lokalnej celem zaangażowania najszerszych mas w dziele odrodzenia narododego.

MANDŻURJA I JEHOL.

Pod okupacją japońską znajduje się obecnie kraj, obejmujący Mandżurję i Jehol, liczący 30 miljonów mieszkańców. Okupacji tej Chiny nigdy nie uznały i nie uznają, wychodzą bowiem z założenia, że są to kraje czysto chińskie, przynajmniej w 95 procentach. Twierdzenie, jakoby kraje te były zamieszkiwane przez rasę mandżurską, jest nieścisłe. Mandżurowie byli plemieniem nomadów, które przed laty 3000 podbiło Chiny, z biegiem jednak czasu utożsamiło się całkowicie z życiem i kulturą chińską. Mandżurja zatem stanowi integralną część Chin od przeszło 2000 lat, co potwierdzają wypokaliska, dokonane przez uczonych zarówno chińskich, jak i europejskich. Obecny cesarz Mandżurji Henry Puy jest ostatnim potomkiem dynastji mandżurskiej, podlegającym całkowicie tradycjom i kulturze chińskiej. Upadła ona w r. 1911, po rewolucji Sunjatsena, i odtąd Chiny posiadają ustrój republikański ze stolicą w Nankinie.

JAPONJA DĄŻY DO HEGEMONJI W AZJI.

W chwili obecnej wpływy Chin nie sięgają w okręg sporu o kolej wschodnio-chińską, rząd chiński jednak obstaje za zachowaniem traktatów, zawartych w tej materji z Rosją i jest przekonany, że Japonja nie ma doń prawa, aczkolwiek zdaje sobie sprawę, że rząd japoński dąży do zajęcia kolei tej siłą. Wytwarza to na Dalekim Wschodzie sytuację niezwykle niebezpieczną dla pokoju światowego. Jak długo Japonja będzie uprawiać swą obecną politykę agresji, tak długo możliwości wybuchu nowej wojny będą wzrastać i mogą objąć ewentualnie inne kraje.

Mojem zdaniem, Japonja dąży do utworzenia swej hegemonji na kontynencie azjatyckim, lecz wątpię, czy plan ten jej się powiedzie, gdyż nie bierze pod uwagę interesów miejscowej ludności. Taka akcja zagraża pokojowi całego świata.

„DYKTATOR“ CHIN.

W dalszym ciągu wywiadu dr. Czang mówi, że militarna konsolidacja Chin spoczywa w obecnej chwili w rękach głównodowodzącego armji chińskiej marszałka Czank-Kai-Szeka, który jest mimo demokratycznej formy rządu nankińskiego, „ostatecznem źródłem wszelkich praw i kierunków politycznych“.

Dr. Czang sceptycznie wyraża się o potędze militarnej Japonji i przeciwstawia jej żołnierza chińskiego, który wykazał swoje walory, podczas walk o Szanghaj.

Japonja zajmując Mandżurję i Jehol pogwałciła słynny pakt 9-ciu mocarstw z r. 1922, który gwarantuje normalny rozwój Chin bez ingerencji obcych potęg.

CHINY ZBROJĄ SIĘ.

„Zasadniczym błędem dotychczasowej polityki chińskiej był zbytni pacyfizm, któremu podlegał cały naród do ostatnich niemal lat — mówi dr. Czang — Obecnie wszystko to się zmieniło i obecny rząd chiński zmierza do efektywniejszego przygotowania narodu i armji chińskiej dla celów obronnych. Chinom brak jednak potrzebnego sprzętu wojennego, i podczas ataku na Szanghaj bardzo często się zdarzało, że żołnierze chińscy walczyli bez hełmów oraz potrzebnej broni.

Wpływy komunistów w Chinach nie są tak wielkie, jak o tem piszą gazety zagraniczne. Komunizm wyrodził się tam głównie w ośrodkach rolniczych, na tle strasznej biedy, jaka w Chinach na roli panuje. Wywołały ją tak liczne posuchy i powodzie, tysiąckrotnie większe od ostatniej katastrofy powodzi w Polsce. Na tem tle pojawia się niechęć do rządu, od którego żąda się pomocy. Rozwiązanie tego problematu związane jest ściśle z podniesieniem gospodarczem kraju, zaś bandytyzm tą drogą wywołany, jest zwalczany przez armję chińską. Trzecia Międzynarodówka macza niewątpliwie w tem swe palce, chociaż zasadniczo stosunki z Rosją Sowiecką są dobre.

AMERYKA FINANSUJE.

— A jakie stosunki łączą Chiny z innemi mocarstwami?

— Bardzo dobre, specjalnie ze Stanami Zjednoczonemi, które pożyczyły niedawno Chinom 10 miljonów dolarów złotem na zakup zboża i bawełny. Nie ulega wątpliwości, że mocarstwa sprzeciwiają się japońskiej polityce ekspansji kosztem Chin.

— Od czasu zawarcia traktatu przyjaźni z Polską w roku 1928, stosunki między obu krajami stale się zacieśniają i powstają znaczne możliwości handlu wymiennego.

Co się tyczy stosunku Chin do Ligi Narodów, to stwierdziła ona, że posiada żywe zrozumienie dla praw i kłopotów republiki chińskiej i że umie na nie reagować sprawiedliwie. Dowodzi tego choćby raport lorda Lyttona o ostatniej wojnie chińsko - japońskiej, zakończonej okupacją Mandżurji i Jeholu. Oczywiście brak aktywniejszej pomocy ze strony Ligi podczas trwania tego konfliktu był dla Chin źródłem wielkiego rozczarowania.

CHINY PRZYSZŁOŚCI

Na zakończenie minister Czang określił zadania i nadzieje Chin na przyszłość

„Dążymy — rzekł — do możliwie największej unifikacji całego kraju i utwierdzenia pokoju na Wschodzie. Polityka rekonstrukcji postępuje szybko naprzód i modernizacja państwa w ślad za nią. Powstają coraz to nowe plany budowy kolei, dróg, aerodromów przy wydatnym współudziale kapitałów zagranicznych. Współpracujemy tu bardzo szeroko ze Stanami Zjednoczonemi, Francją, Niemcami, i za 5—10 lat, pod warunkiem zachowania pokoju, Chiny rozwiną się nadzwyczaj szybko i dadzą nietylko szerokie źródło zarobków dla całej ludności lecz i dla innych krajów, pragnących z Chinami współpracować“.

Od Wydawnictwa

W myśl uchwały Stałej Komisji Wydawnictw pism wileńskich, podajemy do wiadomości wszystkich zrzeszeń, stowarzyszeń, organizacyj społecznych, gospodarczych i zawodowych oraz instytucyj samorządowych i państwowych, że wszelkie komunikaty o imprezach o charakterze dochodowym, reklamowym, rozrywkowym oraz o zebraniach, zjazdach i odczytach, jak również wszelkie publikacje nie wynikające z obowiązku ustawowego mogą być umieszczane na łamach naszego pisma tylko za opłatą, uiszczoną zgóry w wysokości 30 gr. za wiersz druku

Epilog głośnej sprawy

Otrzymaliśmy z prośbą o zamieszczenie protokół końcowy postępowania honorowego w sprawie znanego zajścia pomiędzy p Witołdem Hulewiczem a p. Feliksem Danglem w cukierni S. Rudnickiego w Wilnie w dn. 11 września 1934 r. Protokół ma treść następującą:

Wobec oświadczenia przez zastępców p. Feliksa Dangla, że przestali być zastępcami p. F. Dangla z chwilą wyroku Sądu Honorowego, zastępcy p. Witolda Hulewicza w protokóle końcowym stwierdzają, że sprawa zajścia między p. Witeldem Hulewiczem a p. Feliksem Danglem została zakończona honorowo dla p. Witołda Hulewicza wyrokiem Sadu Honorowego z dnia 26 września 1934 r, Wyrok Sądu Honorowego załącza się do niniejszego protokółu.

Protokół końcowy sporządza się w 2 egzemplarzach, z których jeden otrzymuje p. Witold Hulewicz, drugi dołącza się do aktów postępowania honorowego.

Na tem protokół zakończono i podpisano. Wilno, dn. 27 września 1934 r.

(—) Czesław Ryll-Nardzewski.
(—) Stanisław Lorentz.

Jak wiadomo, powodem zajścia w cukierni Rudnickiego była kampanja prowadzona zapomocą karykatur i notatek przez dłuższy czas na łamach „Słowa“ przeciwko p. Hulewiczowi i organizacjom, w których on pracuje. Kampanja ta znalazła należyty osąd społeczny w oświadczeniu wydrukowanem w początku lipca r. b. w „Kurjerze Wileńskim“, „Gazecie Polskiej“ i „Kurjerze Porannym“ i podpisanem przez sześćdziesięciu wybitnych przedstawicieli miejscowego społeczeństwa. Kampanja jednak trwała w dalszym ciągu. W dn. 11 b. m. po ukazaniu się kolejnej „karykatury“ w „Słowie“, p. Hulewicz wymierzył sobie satysfakcję zapomocą szpicruty na osobie autora karykatur p. Feliksa Dangla. Wynikła z tego powodu sprawa honorowa w toku której — jak się dowiadujemy —p. Dangiel został wyrokiem Sądu Honorowego pozbawiony zdolności honorowej za oszczerstwo w stosunku do p. Hulewicza i reprezentowanych przez niego organizacyj. Protokół zamieszczony powyżej jest więc pouczającym epilogiem tej głośnej sprawy

—o[]o—

Amerykańskie dary

Pobieżne obliczenia, dotyczące ofiarności Polaków amerykańskich na rzecz powodzian, wykazują, że dotychczas zebrano we wschodnich stanach 50,000 dolarów, w zachodnich zaś przeszło 30.000 dolarów. Jest to bardzo znaczny wysiłek tamtejszego społeczeństwa, świadczący o wysokiem poczuciu solidarności z Macierzą.

Ostatnio konsulat generalny w New Jorku przekazał dalszą kwotę, pochodzącą ze składek, w sumie 260,328 zł. Podobnie nie ustaje przypływ ofiar od emigracji w Kanadzie i we Francji.

KURJER SPORTOWY

Mistrzostwa lekkoatletyczne szkół średnich

Wczorajsze zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo szkół średnich wypadły bardzo skromnie. Na trybunach pustki, a na stadjonie słabe wyniki. Na uwagę zasługuje jedynie bieg sztafetowy i może 100 mtr. Małachowskiego.

Oto wyniki.

100 mtr. W jednym przedbiegu wygrał Małachowski (Gim. A. Mick.) 11,6 sek., a w drugim Goldberg również Gim. A. Mickiewicza — 12 sek. Obaj ci biegacze spotkają się dzisiaj w finale razem z Rokujżą, Belmanem, Wuroninem i Kozłowskim.

W kuli zwyciężył Aleksandrowicz z Gim. A. Mick. 11.48, przed Żowowskim. Amelczenką i Palulem.

W rzucie granatem najlepszy wynik osiągnął Jasiński z Gim. Zyg. Augusta 69 mtr. przed Judyckim, Czasznickim.

Wskoku o tyczce palmą pierwszeństwa zdobył Fiedoruk (P. Sz. Tech.) 2.90 przed Pisarenką (P. Sz. Techniczna) 2,90 i Hoffmanem.

Pięknie wypadły przedbiegi w sztafetach 4×100 mtr. Rekordowy czas uzyskali „mickiewiczacy“ 46.8 sek. biegnąc w składzie: Sobolewski, Goldberg, Kosarski i Małachowski. W drugim przedbiegu zwyciężyli uczniowie szkoły Technicznej.

Dziś o godz. 12 dalszy ciąg zawodów. Mistrzostwa odbywają się na stadjonie przy ul. Werkowskiej.

PIĘCIU NAJLEPSZYCH HOKEISTÓW.

Zaczyna coraz bardziej zbliżać się sezon sportów zimowych. Zapowiedzią zbliżania się zimy są przygotowania sportowców. Oto Polski Związek Hokeja na lodzie układa już piękne plany na zimę, i w tym celu chce mieć do swojej dyspozycji wszystkich najlepszych graczy całej Polski.

Wilno ma wyeliminować 5 czołowych hokeistów.

Prawdopodobnie do piątki tej trafią: obaj Godlewscy, Staniszewski, Andrzejewski i chyba Okułokicz, Nuszel, względnie Wiro-Kiro.

Drugą zapowiedzią zimy jest wyznaczenie terminu konferencji sportów zimowych.

Konferencja odbędzie się 21 października rb. w Krakowie. Na konferencji ułożony ma być między innemi kalendarzyk wszystkich imprez sportowych.

MOTOCYKLIŚCI JADĄ NA START RADJORAJDU.

Jutro o godz. 9,30 odbędzie się start radjoraidu motocyklowego, który powinien zgromadzić na starcie wszystkich najlepszych zawodników Wilna.

Motocykliści powinni mieć własne aparaty radjowe, które trzeba będzie zainstalować, by usłyszeć meldunek sportowy co do dalszego kierunku jazdy.

Po raidzie odbędzie się druka konkurencja wchodząca w skład radjoraidu. Będzie to konkurs jazdy powolnej na asfalcie ul. Mickiewicza.

Zgłoszenia do radjoraidu przyjmowane będą na starcie w dniu zawodów. Zwycięzcom ofiarowane zostaną bardzo piękne nagrody sportowe.

DZIŚ TRÓJBÓJ OŚRODKA W. F.

Dziś o godz. 15 dbędzie się na Stadjonie przy ul. Pióromont trójbój lekkoatletyczny o nagrodę przechodnią Ośrodka W. F.

Do zawodów zgłosiły się drużyny niemal wszystkich klubów wileńskich.

Drużyna powinna składać się z 10 ludzi. — Każdy zawodnik startuje w trzech konkurencjach lekkoatletycznych.

REKORDY SOWIECKIE W LEKKOATLETYCE.

Aktualne rekordy sowieckie w biegach pań i panów przedstawiają się następująco:

Panowie:

60 mtr. — 6,8 s. Kornienko.
100 mtr. — 10,7 s. Kornienko.
200 mtr. — 22,0 s. — Kornienko.
400 mtr. — 48.6 s. Lułko.
500 mtr. —
800 mtr. — 1:56.8 Denisow.
1000 mtr. —
1500 mtr. — 4:02,1 Denisow.
3000 mtr. — 8:47,4 Znamienskij G.
5000 mtr. — 14:56,5 Znamienskij S.
10.000 mtr — 31:53,8 Znamienskij S.
60 mtr. płotki —
110 mtr. płotki — 15,9 Bezrukow.
4 x 100 mtr. — 42,8 s. Repr. Moskwy.
4 x 250 mtr. —

Panie:

60 mtr. — 7,6 s. Torowa.
100 m. —
200 m. — 26,2 s. Bykowa.
400 m. — 1,00,7 s. Karpowicz.
500 m. — 1:18,2 Bykowa.
800 m. — 2:22,4 Freiberg.
1000 m. — 3:13,6 Spirydonowa.
1500 m. — 5:18.2 Muszkina.
3.000 5.000 i 10,000 mtr. —
60 mtr. — 10.6 Karpowicz.
110 mtr. płotki —
4 x 100 m. — 50,2 s. Repr. Leningradu.
4 x 250 mtr. — 2:26,0 Repr. Zw. Zw. Pracownic Przem.-Spoż.

Wiadomości gospodarcze

Starania kupców o reformy handlowe

Sfery kupieckie i przemysłowe podjęły akcję zmierzającą do reformy handlowych świadectw przemysłowych i zryczałtowanego podatku obrotowego.

Organizacje kupieckie domagają się zwiększenia ilości kategoryj świadectw przemysłowych dla handlu i nowego uregulowania ceny patentów. Zdaniem tych sfer reforma taka byłaby korzystna zarówno dla skarbu, jak i dla kupiectwa.

Równocześnie wysuwany jest postulat związania zryczałtowanego podatku obrotowego ze świadectwem przemysłowem. Projekty zmierzają w tym kierunku, aby do każdej kategorji handlowego świadectwa przemysłowego przywiązany był zgóry ustalony roczny ryczałt podatku obrotowego, płatnego co kwartał w czterech równych ratach.

Ceduła urzędowa Giełdy Pieniężnej w Wilnie

z dnia 27 września 1934 r.

Banknoty: Dolary St. Zjedn. 5.20 (w żądaniu) 5.18 (w płaceniu).

Czeki i wpłaty: Londyn 26.10 (w żąd.), 25.90 (w płac.). Szwajcarja 173.00 (w żąd.), 172.00 (w płac.)

Monety: Ruble złote za dziesiątki 46,00 (w żąd.), 45.80 (w płac.)

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 28 września 1934 r.

Za 100 kg. parytet Wilno.

Ceny tranzakcyjne: Mąka pszenna gat I C — 30,25 — 32.50. Mąka pszenna gat. II E 26,50. Mąka pszenna gat. II G — 22,75. Mąka żytnia 55 proc. 24 — 24.50. Mąka żytnia 65 proc. — 20,00 — 20,50. Razowa 17. Siemię lniane basis 90 proc. loco wagon st. załad. 36.50 — 38,50 Siemię lniane basis 90 proc. franco Wilno 40.75.

Żyto I standart 16,15 — 16,25. Żyto II stand — 14,75 — 15.00. Pszenica 18,50 — 19.00. Jęczmień na kaszę zbierany 15 — 15,50. Owies stardartowy 15,15 — 15,25. Mąka pszenna gat. I B — 34,50 — 35. Mąka pszenna gat. III A — 19,25 — 19.75. Mąka pszenna gat. III B — 13.75 — 14.25. Otręby żytnie 9.75 — 10. Otręby pszenne miałkie 11 — 11,25. Gryka zbierana 16,50 — 17. Ziemniaki jadalne 4 — 4.50 Siano 6 — 6.50. Słoma 4 — 4.50.

Ogólny obrót 1,000 tonn

Cenv nabiału

Ceny i nabiału i jaj według notowań Związku Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich w Wilnie ul. Końska 12. — Dn. 28. 9. 1934 r.

Masło za 1 klg. w zł. Wyborowe 2.50 (hurt), 2,80 (detal). Stołowe 2,30 (hurt), 2,60 (detal). Solone 2.20 (hurt) 2,50 (detal).

Sery za 1 kg. w zł.: Nowogródzki 2,20 (hurt), 2,60 (detal). Lechicki 2.00 (hurt), 2,40 (detal). Litewski 1.70 (hurt), 2.00 (detal).

Jaja: Nr. 1 — 5.00 za 60 szt., 0.10 za 1 szt. Nr. 2 — 4.50 za 60 szt., 0,09 za 1 szt. Nr. 3 — 3,90 za 60 szt., 0,08 za 1 szt.

Położenie gospodarcze Polski w sierpniu r. b.

w oświetleniu Banku Gospodarstwa Krajowego

Ogólne tendencje rozwojowe życia gospodarczego Polski nie uległy w sierpniu r. b. większym zmianom. Na rynku pieniężno - kredytowym występowały nadal objawy pomyślne, co znalazło swój wyraz w trwającym przyroście wkładów oraz zadawalającym naogół stanie wypłacalności, kształtującym się pomyślnie, zwłaszcza w okręgach przemysłowych. W związku z finansowaniem zbiorów oraz wzmożoną produkcją w niektórych gałęziach przemysłowych w działalności kredytowej banków zaznaczyło się częściowe, pewne ożywienie. Wzrost kredytów nastąpił głównie w Banku Polskim i w bankach państwowych. Poprawa płynności na rynku pieniężnym przyczyniła się również do utrzymania korzystnej tendencji na giełdzie papierów wartościowych, objawiającej się w poważniejszej zwyżce kursów papierów procentowych.

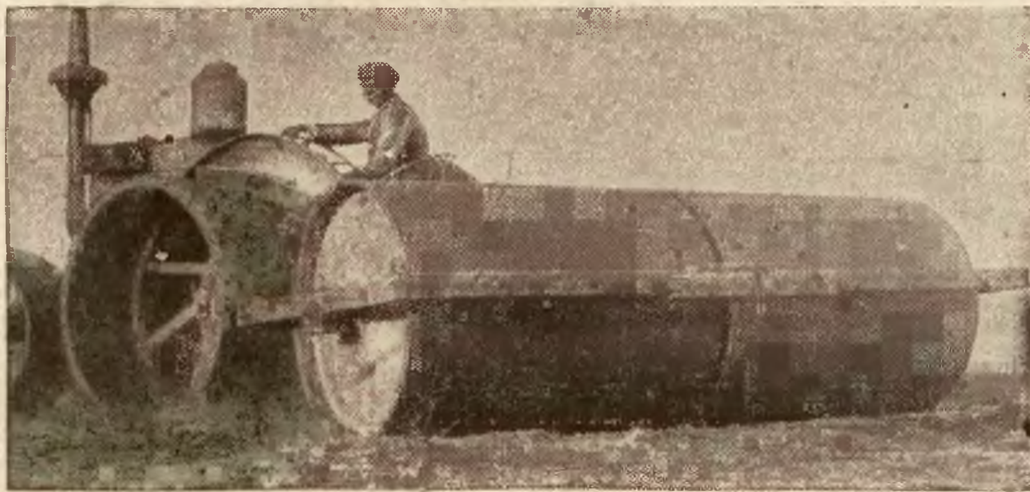
Mniej korzystnie, niż w lipcu kształtowały się natomiast ceny zbóż, które pod wpływem silnej podaży z nowych zbiorów ponownie się obniżyły, utrzymując się jednak znacznie powyżej poziomu z okresu przedżniwnego. Nowe zbiory zbóż, aczkolwiek niższe od zeszłorocznych, zabezpieczają całkowicie pokrycie potrzeb kraju. W dziale artykułów hodowlanych, korzystnie kształtowały się nadal ceny zwierząt rzeźnych i przetworów mięsnych, podczas, gdy ceny na biału i jaj zniżkowały.

Ogólny stan produkcji przemysłowej podniósł się nieco w porównaniu z lipcem, utrzymując się nadal znacznie powyżej poziomu z roku ubiegłego. Sezonowy wzrost produkcji i zbytu wykazuje górnictwo węglowe, a pozatem przemysł naftowy. Wytwórczość hut żelaznych natomiast obniżyła się w związku z mniejszym eksportem wyrobów hutniczych.

Początek sezonu jesienno-zimowego w przemyśle włókienniczym zaznaczył się poważniejszą zwyżką obrotów towarowych oraz wzrostem stanu zatrudnienia. Wywarło to korzystny wpływ na produkcję i zbyt przedsiębiorstw chemicznych, związanych z włókiennictwem. Zwiększenie zapotrzebowania materjałów budowlanych pozwoliło na utrzymanie zadawalającego stanu zatrudnienia w przemyśle mineralnym oraz w przedsiębiorstwach metalowego przemysłu przetwórczego, pracującego dla budownictwa. Również zbyt materjałów drzewnych na cele budowlane poprawił się, eksport drzewa natomiast doznał ograniczenia. Zwiększony ruch sezonowy panował pozatem w przemyśle skórzanym oraz częściowo w spożywczym, który czynił przygotowania do kampanji jesiennej.

Obroty handlowe poczęły się pod koniec sierpnia ożywiać, zwłaszcza w branży odzieżowej w związku z zaopatrywaniem się kupców na zimowy sezon sprzedaży. Wywóz towarów zagranicę obniżył się wprawdzie silniej od przywozu, pozostał jednak wyższy od wartości przywozu.

Liczba bezrobotnych wykazała dalszy — aczkolwiek niewielki — spadek, a stan zatrudnienia nadal wzrastał, zwłaszcza przy robotach publicznych. (Iskra).



Motoryzacja gospodarstwa rolnego umożliwia użycie takich potężnych maszyn, t. zw. „Buldogów", zapomocą których można uprawiać w stosunkowo krótkim czasie duże przestrzenie.

Wybory do Izby Przemysłowo Handlowej w Wilnie

W środę dnia 26 bm. odbyła się pod przewodnictwem p. dyr. Michała Tauba konferencja grupy czołowych działaczy gospodarczych Ziem Północno — Wschodnich w sprawie mających się odbyć w dniu 2 listopada r. b. wyborów ogólnych (przez ogół kupców i przemysłowców), radców do Izby, obejmującej jak wiadomo swoją działalnością teren 4-ch województw (wileńskie, białostockie, nowogródzke i poleskie).

Wybory ogólne są pierwszym etapem w całokształcie akcji wyborczej, gdyż tą drogą obieranych jest tylko 24 radców Izby P. — H. w Wilnie (10 do sekcji przemysłowej i 14 do sekcji handlowej na ogólną ilość 72 radców). Następnym etapem będą wybory w wyznaczonych przez Ministra Przemysłu i Handlu zrzeszeniach gospodarczych, przyczem zrzeszenia delegują do Izby 36 radców. Ponadto 6 radców mianuje Minister Przemysłu i Handlu, pozostałych 6 ma prawo kooptować pełne zebranie Izby.

We wspomnaniem wyżej posiedzeniu wzięły udział osobistości, odgrywające czołową rolę w ruchu gospodarczym w organizacjach zawodowych. Reprezentowane były ważniejsze ośrodki naszego terenu oraz wszystkie gałęzie przemysłu i handlu.

Regulamin wyborczy przewiduje możliwość uniknięcia wyborów przez głosowanie w razie przedstawienia każdej grupie (kurji) i okręgu wyborczym jednej listy kandydatów, gdyż w tym wypadku za radców zostają uznane, bez przeprowadzania głosowania, oosby zamieszczone na owej jedynej liście.

Nic dziwnego więc, że już od dłuższego czasu toczyły się pertraktacje w sprawie ustalenia jednej listy, wspomniane zaś zebranie stanowiło jak gdyby ukorowanie tej wstępnej akcji, gdyż w wyniku bardzo ożywionej dyskusji, jednogłośnie został powołany do życia Komitet Jedności Gospodarczej Ziem Północno — Wschodnich, który zatwierdził listę 24 radców i tyluż zastępców na zasadzie parytetu chrześcijańsko-żydowskiego. Na liście tej znaleźli miejsce przedstawiciele wszystkich większych branż i ośrodków przemysłowo — handlowych Ziem Północno — Wschodnich.

Dla czuwania nad dalszym przebiegiem akcji wyborczej oraz dla przeprowadzenia jej technicznej strony Komitet Jedności Gospodarczej, składający się 26 osób powołał Komitet Wykonawczy w składzie p. p.: E. Kowalskiego — prezesa Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Chrześcijan w Wilnie, A. Kawenokiego — prezesa Rady Naczelnej Kupców Żydowskich Ziem Północno — Wschodnich, W. Wojewódzkiego — członka Zarządu Związku Przemysłu Polskiego Ziem Wschodnich, dyr. M. Tauba i A. Załkinda — wiceprezesów Izby.

40 miljonów funtów rocznie

Na kongresie właścicieli kinematografów angielskich w Aberdeen stwierdził referent na podstawie sprawozdania związku centralnego, iż publiczność w całej Anglji wpłaciła w roku ubiegłym 40.200.000 funtów za bilety do kin.

Z tej sumy dochodu brutto kinematografy wpłaciły 6.700.000 do kas skarbowych tytułem podatku dochodowego. W roku ubiegłym sprowadzono z zagranicy do Anglji 476 filmów, z czego na Amerykę przypada 330 filmów.

Za te filmy importowane zapłacono 5.300,000 funtów, z czego na USA. przypada 90 do 95 pr.

Artur Mills 23

APASZKA

POWIEŚĆ

Przekład autoryzowany z angielskiego

Tymczasem jednak, trzeba było omówić z Henriksem sprawę wazonu Minga. Obaj wspólnicy chcieli się dowiedzieć, w jaki sposób otrzymają należność za swoje trudy.

— Chłopcy — rzekł Henriks — ma się rozumieć, że będę musiał wpierw obejrzeć ten wazon. Pamiętajcie, żeby nie był nigdzie nadtrzaśnięty. Dostarczcie mi go w dobrym stanie, a zapłata się znajdzie.

Brzmiało to zadowalająco. Pozostawało tylko pytanie, w jakiej formie zrealizuje się ta zapłata. Tym punktem sprawy zajął się Pont Le Bec.

— Cobyśmy zrobili ze stu tysiącami funtów? — rzekł. — Nie zdołalibyśmy wywieźć z Francji takiej wielkiej sumy.

— Dokąd się wyprawiacie, chłopcy?

— Do Stanów — tak prędko, jak się tylko da.

— Dobra. W takim razie część wręczę wam tutaj, a resztę prześlę do Nowego Jorku. Odbierzecie sobie zaraz po przyjeździe.

— Napewno?

Henriks spojrzał niespokojnie na twarze dwóch wspólników, których oczy nie wróżyły nic dobrego. Pomyślał, że napewno potrafiliby odbić sobie na nim niedopłaconą sumę i wstrząsnął się lekko. Nie, życie było więcej warte.

— Dam wam adres człowieka, który wam ją wręczy. Będziecie mu mogli zaufać tak, jak mnie.

Omówiono dodatkowe szczegóły, poczem Henriks pożegnał towarzyszów, wbiegł po kamiennych schodkach i wydostał się na ulicę z uczuciem, że uszedł śmierci.

Pont Le Bec wyszedł niedługo po nim, lecz Levarde pozostał w zadymionej piwnicy do późnej godziny.

— — — — — — — — — — — — — — — — — —

Flairs, wybudowane za czasów królowej Elżbiety, opierało się skutecznie biegowi lat. Niegdyś służyło za schronienie rojalistom - uciekinierom, a później za główną kwaterę armji Cromwella. W ogromnym parku, otaczającym dom, Henryk trzymał małe stadko rasowego bydła. W psiarni chowało się dwanaście psów łowczych, które ostatnio niewiele miały do roboty.

Pozostawiony sobie samemu, Henryk zadowoliłby się w zupełności polowaniem, gospodarką i sztuką. Był szczęśliwy, że wrócił wreszcie do Flairs i łudził się, że i Meriel będzie szczęśliwa. Mieli jeszcze przed sobą miesiąc polowania, co było zawsze jej ulubioną rozrywką. To jest nie zawsze, bo dawniej nie mogli sobie na to pozwolić.

Na drugi dzień po powrocie Henryk wstał wcześnie i poszedł zajrzeć do koni. Chciał wydać zarządzenia, dotyczące polowania.

Stajenny poinformował go, że konie przezimowały dobrze, lecz, że brakowało im ruchu i nie zdołał ukryć oburzenia, że państwo wyjechali w środku sezonu łowieckiego, pozostawiając w stajniach dwanaście wspaniałych koni. Rozjaśnił się dopiero, gdy mu Henryk powiedział, że od jutra zaczną polować.

— Ale pani nie pojedzie na Piorunie — zauważył Henryk.

— Niech Bóg broni — odpowiedział stajenny.

Piorun był to kasztanek, którego Meriel kupiła w Leicesterze bez wiedzy męża. Był ogromny, przesadzał wspaniale płoty, ale usposobienie miał niebezpieczne. Poprzednia właścicielka sprzedała go sposobu nieobliczalnego temperamentu. Dla takiego smoka nadawał się jeździec, tylko wyjątkowo silny mężczyzna, ale nigdy kobieta. Na dzień przed wyjazdem zagranicę, Meriel spadła z niego i doznała drobnych obrażeń. Teraz zaś, kiedy już dawno nie siedziała w siodle, jazda na Piorunie byłaby dla niej podwójnie niebezpieczna. Ale była uparta i Henryk, żeby się zabezpieczyć przed jej kaprysem, kazał odesłać konia na parę dni do majątku przyjaciela.

(D. c. n.)

ŻYCIE ŚWIĘCIAŃSKIE

Nauczycielstwo

Nauczycielstwo powiatu święciańskiego żyje i pracuje w specyficznie trudnych warunkach. Ziemie nasze odzyskaliśmy w stanie ogromnego zaniedbania. Potrzeba całych lat pracy i wysiłków, by lud wieśniaczy i małomiasteczkowy podnieść na wyższy poziom kulturalny, usunąć ciemnotę, którą stwarzał celowo zaborca.

Ludność, wśród której pracuje nauczyciel Święciańszczyzny, jest bardzo uboga. Ciężkie warunki atmosferyczne, ciągłe nieurodzaje, głód i chłód sprawiają, że walka o lepsze jutro wydaje się coraz więcej beznadziejną.

W powiecie naszym splątały się w jakiś gordyjski węzeł interesy trzech odrębnych kulturalnie narodowości: polskiej, litewskiej i białoruskiej. Interesy te kłębią się i zazębiają, a w ich orbicie zawsze znajduje się nauczyciel.

Te trudne warunki wyrobiły specyficzny typ nauczyciela. Nauczyciel Święciańszczyzny doskonale rozumie, że cały ogrom odpowiedzialnych zadań włożyło państwo na jego barki, że jest on tu często nieoficjalnym „ambasadorem“, który strzeże honoru i racji stanu państwa polskiego.

Inni urzędnicy (samorządowi, pocztowi i t. d.) pracują po miastach i miasteczkach, natomiast 80% nauczycielstwa pracuje po wsiach, gdzie wójt zagląda raz na rok, albo i rzadziej, gdzie jedynym gościem i przedstawicielem państwa polskiego — poza nauczycielem — jest sekwestrator, do którego czasem nauczyciel, na prośbę zainteresowanego wieśniaka, udaje się z prośbą o łagodne potraktowanie sprawy, przedkładając, znając doskonale miejscowe stosunki, biedę i nędzę ludu wieśniaczego. Szkoła i nauczyciel, to dwa czynniki, które bezpośrednio stykają się codziennie z szerokiemi masami wieśniaczemi. To, co się dzieje w życiu praktycznem i duszy tego Litwina czy Białorusina — zaraz odczuwa, przez namacalną rzeczywistość, nauczyciel. Gdy wieśniaka skrzywdził sekwestrator, zajmując mu nieraz za podatki ostatnią krowę, zaraz w stronę nauczyciela, którego spotyka w swojej wiosce codziennie, kieruje on wrogie, ponure spojrzenie. Gdy w gminie nałożono na niego „niesprawiedliwy“ (oczywiście w mniemaniu wieśniaka) podatek—nauczyciel otrzymuje wymysły od rodzica, że... nie będzie posyłał dziecko do szkoły, gdyż nie ma czem go przyodziać i nakarmić.

Zdechła wieśniakowi krowa, zachorowała żona, trzeba napisać jakieś podanie wieśniak zwraca się o pomoc, poradę do nauczyciela. Możnaby powiedzieć, że w nauczycielu skupia ten wieśniak światła i cienie całego swego codziennego życia. Czuje on, że nauczyciel jest mu istotą inteligentną najbliższą, najbardziej wrośniętą w jego życie, dlatego też odruchowo chce on widzieć w nim przyjaciela i opiekuna, i sprawcę wszelkiego zła, które spada na niego. Jest to oczywiście dość pierwotne, ale wytłumaczalne, pojmowanie rzeczy.

Nauczyciel każdym nerwem każdym fibrem jest wrośnięty w swe środowisko, między nauczycielem a środowiskiem są przeciągnięte jakieś niewidzialne nici, które sprawiają, że energię i siły nauczyciela wysysa to środowisko do ostateczności. A jest to środowisko ciemne i od wieków zaniedbane.

Na specjalną uwagę zasługuje sprawa łagodzenia konfliktów narodowościowych. Nauczyciel Święciańszczyzny jest otoczony całą zgrają szowinistycznych domorosłych „polityków“, z którymi musi prowadzić codzienną walkę. „Politycy“ ci starają się podkopywać w duszach wieśniaczych powagę państwa polskiego, sieją zamęt i anarchję myśli państwowej. Ile sił, ile trudu potrzeba, aby te rozkładowe tendencje unieszkodliwić i pogrzebać — chyba wie sam tylko nauczyciel. W realnem życiu codziennem nikt się temi sprawami — poza nauczycielem i władzami szkolnemi nie interesuje.

Praca w duchu pojednania i solidarności, w duchu współpracy i współżycia, a jednocześnie bezlitosne piętnowanie szowinistów, szczere, otwarte ustosunkowanie się do tych zagadnień — oto tło, na którem dość jasno zarysowuje się stanowisko nauczyciela w sprawach narodowościowych. Nauka w wielu szkołach odbywa się w dwóch językach (polskim i litewskim). Organizacja poszczególnych lekcyj i wogóle pracy szkolnej jest bardzo trudna. Na jednej i tej samej lekcji, w jednej i tej samej minucie, nauczyciel do dziecka polskiego musi zwracać się po polsku, do litewskiego po litewsku. Wymaga to napięcia uwagi, wprowadza chaos, wyczerpuje energję. Już po 2—3 lekcjach nauczyciel czuje szum w uszach, znużenie, myśli zaczyna ją wibrować chaotycznie. I jak jeszcze prowadzić trzy lekcje w ciasnej i dusznej izbie?

Dziatwa, przychodząca do szkół jest anemiczna, apatyczna, zdegenerowana fizycznie przez głód i chłód. Przynosi do szkoły całą masę pcheł, w stronicach książki — pluskwy. Rodzice nie mogą dostarczyć ani podręczników szkolnych, ani przyborów pisarskich (zeszyty, ołówki, stalówki i t. d.). Wszystkie te rzeczy nauczyciel zakupuje często z własnej kieszeni, wydając na ten cel miesięcznie 15—20 zł. — zależnie od warunków. Inaczej postąpić nauczyciel nie może. Bo i jakże wyglądałaby taka szkoła, w której 70% dzieci siedziałoby bezczynnie, gdyż brak najniezbędniejszych pomocy naukowych i przyborów szkolnych pisarskich uniemożliwiłby pracę. Jest to podatek, który nauczyciel, chcąc aby jego szkoła stała na wymaganym poziomie, musi płacić, bo inaczej praca jego nie wyda żadnych rezultatów.

Drobny inwentarz, pomoce naukowe inne rzeczy, związane z prowadzeniem szkoły, gdy gminę nie stać na wyposażenie szkoły, też nauczyciel musi zdobyć sam. Władze szkolne zdają się na zaradczość nauczyciela, a zaradczość ta wygląda tak, że nauczyciel wydatki te pokrywa ze swoich suchotniczych poborów.

A osobiste warunki życia nauczyciela pozostawiają też wiele do życzenia. Musi on mieszkać najczęściej w zaduchu („za przepierzeniem“ z desek od gospodarza), ciągły hałas za ścianą uniemożliwia pracę i rozstraja nerwy. Obiadu nauczyciel samotny nie gotuje prawie nigdy, a jeśli i ma obiad, to przygotawia mu go baba wiejska, w ogólnym dużym piecu (z rana) nie w warunkach takich, jak gotuje obiad dla reszty domowników. Obiad ten często trudno przełknąć i nauczyciel zaspakaja głód suchą wędliną i herbatą, ugotowaną na prymusie. Wieś wykorzystuje nauczyciela, sprzedając mu wikt o wiele drożej, niż na rynku. Zakup na rynku jest b. utrudniony. Sam nauczyciel na rynek nie pojedzie, a wysłać kogoś, to ten ktoś zarobi więcej na tranzakcji, niż nauczyciel odniesie korzyści.

Wyjazdy na urzędowe i półurzędowe konferencje, na pocztę, do miasteczka, na kolej — kosztują nauczycielowi miesięcznie około 20—25 zł., albo i więcej. Jeżeli dodamy do tego pokaźne stosunkowo sumki miesięczne na różne nie przewidziane wydatki w związku z wyjazdami (np. dać jeść furmanowi), kwota (pieniężna) miesięczna na ten cel wypadnie dość duża. Nie należy zapominać że nauczyciel często, bardzo często pracuje w powiecie święciańskim w odległości dziesiątków kilometrów od większych miasteczek i stacyj kolejowych.

Nie kreślimy tu jakichś tworów wyobraźni. Nauczyciel, żyjący w opisanych warunkach, jest tu na porządku dziennym, stan ten przestał już kogokolwiek dziwić i zajmować. Przyjęto, jako normalną rzecz fakt, że nauczyciel Święciańszczyzny musi kupować drobny inwentarz szkolny, książki i przybory pisarskie dla dzieci, musi wydawać 20—25 złotych na furmanki, musi przepłacać za produkty żywnościowe, musi poprawiać zeszyty z nogami owiniętemi w koc (od zimna) — słowem, musi żyć w jak najtrudniejszych warunkach, wydając połowę swoich 130 lub 160 złotowych poborów na cele poza osobiste, publiczne. Ogół zaczyna traktować to, jako rzecz konieczną i normalną, nie może przypuścić, aby mogło być inaczej.

To, że Urzędy Gminne powinnyby dostarczać bezpłatnych furmanek na wyjazdy, związane z prowadzeniem szkoły, że należałoby intensywniej załatwiać sprawę pomieszczeń szkolnych i mieszkań dla nauczycieli, że książki i pomoce naukowe, przybory pisarskie dla dziatwy powinny być kupowane za pieniądze publiczne i t. d. — o tem jakoś głucho w powiecie.

A nauczyciel zaciął zęby, milczy i pracuje, pracuje ile może i jak może, zabiega, stara się, kształci się sam, by móc nadążyć obowiązkom, jakie nałożyło nań Państwo. Tylko czoło ma coraz chmurniejsze, coraz rzadziej się uśmiecha, coraz częściej zaczyna go „tłuc“ gruźliczy kaszel i — co jest największą jego tragedją—brak mu czasem wiary, że znajdzie zrozumienie dla swoich trudnych, bardzo trudnych warunków pracy i egzystencji.

Bronisław Owczynnik.

Tam, gdzie opadł balon „Polonja“



Jezioro koło miejscowości Sovannina w Finlandji na które opadł balon „Polonja“.

Przed 31 Loterją Państwową

Dnia 18 października r. b. rozpoczyna się ciągnienie pierwszej klasy nowej loterji. Sprzedaż losów już się rozpoczęła. Charakterystyczna jest dla tej loterji bardzo zwiększona ilość wielkich wygranych po 100.000 zł., które obok głównej wygranej w kwocie miljona złotych stanowią największą atrakcję. Pozatem ogólna liczba wygranych została blisko o 20 proc. powiększona tak, że obecnie na każde 12 losów 5 wygrywa, a tylko 5 pozostaje bez wygranych. W ten sposób dotychczasowe wysokie szanse zostają jeszcze bardziej zwiększone. W pierwszej klasie przewidzianych jest 16.000 wygranych.

Ludzie i zdarzenia

Rozwód

Rozwody, to kwestja pewnie stara, jak świat. Gdy jaskiniowemu obywatelowi okrutnie doku czyła „stara“ i dwuznacznie robiła oko do młodego i wygodnie zbudowanego szympansa, to robił on zapewne „nadobnej“ wymówki maczugą, a potem dla świętego spokoju czmychał w ciemną gąszcz borów. Ze zgryzot mógł wyznaczyć randkę pierwszej lepszej małpie, wiszącej na gałęzi.

W lesie wówczas niesposób było natknąć się na Boy'a, czy też ze świadomą płcią Krzywickiej, bo w dziewiczych lasach — żyły dziewicze rusałki, a o „dziewicach konsystorskich“ nie było ani słychu. Minęły te czasy i lasy! — Z osad nadwodnych powstał New-Jork, Niewieryszki, Paryż — Pożemiszki, Warszawa — War dzikiemie i t. p. miejscowości. Nad światem zapanowała „gramotność“, grafomanja, bezrobocie i bezhołowie.

Niektórzy twierdzą, że na 34 miljony ludu — jest tylko jeden mędrzec — Boy. Ale to nieprawda! W powiecie święciańskim prawie w każdej gminie jest etatowy, kaziony mędrzec — Pan Wójt (mówimy to bez żadnej ironji). On wszystko wie, bo „grubo uczony i naczytany“. — Wszystkie „pobieduszki“ ludności załatwia on mądremi, swojskiemi sposobami. Oto codzienny obrazek:

Do Urzędu Gminnego wciska się dwoje ludzi — starszy mężczyzna w łapciach i wiejska baba. Oboje zwracają się równocześnie do wójta, wzajemnie przekrzykując się, używając różnego rodzaju dosadności rosyjskich.

Ona: Pan drogieńki, dać nam rozwód! Ten padlec, żeby jego „prancy“ [1], ciskasia ze wszystkiemi babami w wiosce. Ja jemu kiedy siekiero odrombia jak złapia... On ostatnie kopiejki przepiwa w rastaranie [2], a mnie biji, katuj i płakać nie da... Oj, do czego ja dożyłasia! Oj, krzyż panski!

On: Pan starosta [3]! Zabierz mnie ta wiedźma! Ja jo zabija! Ona mnie życcia zapahaniła, żeby jo niemacz, a! Biez żadnej przyczyny leci jak sowa na oczy z pazurami, biji mnie kaczałko, prajnikiem i byle czem. Onegdaj jak dała mnie w głowa dojnico, to był taki guz, jak ten kamień rakamioński, abo swirska góra. Ja za jo wstydzamsia na ludzi patrzeć. Oj gadzina popadła sia... Oj bredniażna koża, a!

Ona: Aż ty, podły sikun... co kłamajesz? —

Wójt: Dosyć już! Ile lat żyjecie ze sobą? —

Obaj odpowiadają: dwadzieścia już konczysia.

Otóż na podstawie przedawnienia i wogóle z zasady nie mogę udzielić wam rozwodu. Kategorycznie żądam pogodzić się! Inaczej zginiecie w kryminale. (Powaśnieni spoglądają na siebie zezem, z przerażeniem, ona pokazuje język, w stronę męża). Pocałować się!... Pocałuj cie się w tej chwili!... (Z rozgoryczeniem całują się).

Niech to będzie ostatni raz! Żebym już nigdy nie słyszał tych horendalnych skandali, bo inaczej będzie źle, ja wam to mówię!

Po dwóch tygodniach zwracają się oni sami do wójta:

My tu przyszli podziękować panu starostu za pogodzenia, bo teraz tak dobrze żyim, jak kiedyś po weselu. Wszystkie złości nasze z piekła rodem jak ręko odjęło! To dziankuja! Oj dziankujemiż!

Wójtowa i sekretarzowa stoją i kiwają głowami:

Moja pani, moja pani, co za czasy, co za czasy!

* * *

Tak, kwestja rozwodów jest stara, jak świat, stara, jak ciemnota umysłowa człowieka. — Zresztą cóż — i bogowie mieli niegdyś chwile słabości...

Józef Dubicki.

[1] Choroba weneryczna. [2] Restauracja. — [3] Lud tutejszy zwraca się do wójta per „starosta“.

Otwarcie kliniki neurologicznej i kolonji rolniczej dla psychicznie chorych w Kojranach

Jak słusznie powiedział w swojem przemówieniu P. rektor Staniewicz, trudno sobie wyobrazić większą niedolę, niż utrata kontroli władz umysłowych, obłęd, anormalny stan psychiczny, a choć by tylko niezdolność do pracy wskutek zamroczenia przytomności. Dla takiej niedoli, żeby się nie stała niebezpieczeństwem publicznem i ciężarem dla rodzin, tworzono coraz ulepszające się z czasem zakłady lecznicze Metody ulegały doskonaleniu i zmianom. Ostatnie, dążyły do tego, by dawać chorym jak najbardziej harmonijne, spokojne, nawet piękne otoczenie, w razie możliwości z ich strony zajęcie, odrywające od chorobliwych wizyj i manjactwa.

Te dążenia, znalazły w Wilnie idealne zrealizowanie, przedewszystkiem w cudownych naturalnych warunkach położenia, uroczego krajobrazu, zdrowego powietrza, a pozatem w wytężonej, pełnej poświęcenia pracy szeregu jednostek z prof. Władyczką i prof. Rose na czele.

W roku 1927 uruchomiono na pięknem wzgórzu, wśród sosen antokolskich, przy ul. Letniej 5, zakład dla stu przeszło chorych. Okazał się on jednak niewystarczający i wczoraj nastąpiło otwarcie kliniki neurologicznej przy ul. Letniej 5 oraz kolonji rolniczej dla psychicznie chorych w Kojranach.

Najbardziej uderzającą rzeczą, i godną specjalnego podkreślenia dla przygodnego widza, oglądającego te skromne, proste, ale jakże celowo oszczędnie i praktycznie budowane domy, to stwierdzenie na każdym kroku, że operowano pieniędzmi rządowemi (czyli obywateli państwa, oszczędnie, i że nie kto inny, ale miejscowa ludność przy tem zarabiała. Nie oddano niczego przygodnym przedsiębiorcom, o każdą kołdrę i stołek osobiście troszczyli się pp. profesorowie. Wiele rzeczy zrobiono własnym pomysłem, gospodarskim sposobem, a nie mniej solidnie.

Koło godziny 10-ej rozpoczęła się uroczystość poświęcenia nowych lokal., przez ks. proboszcza parafji Św. Piotra, ks. Zawadzkiego w obecności p. naczelnika szpitalnictwa w Polsce, delegata ministerjalnego dr. Przywieszczerskiego, Jego Magnificencji Rektora Staniewicza, przedstawiciela województwa dr. Rudzińskiego, prezydenta Maleszewskiego i całego grona profesorów, asystentów, personelu sanitarnego i służbowego. Schludne i estetyczne domki, mieszczące się wśród klombów, mieniących się bujnem kwieciem nietkniętem jeszcze przez mróz i jaśniejącem w słońcu, mieszczą w sobie:

Pawilon filmowy, nowość w dziedzinie badań psychjatrycznych. Pod silnem światłem jupiterów przeprowadza się chorego, filmuje i według tego prowadzi się z nim badania o jego doznaniach w danej chwili podniecenia. Budynek to patrzony przemyślnym, przesuwanym aparatem filmowym, wyczynionym całkowicie przez wileńskiego izraelitę za 350 zł. i funkcjonujacym równie dobrze jak tysiąc złotowe aparaty zagraniczne!, kosztował 1200 zł.

Drugi budynek, mieści w sobie laboratorja Polskiego Instytutu Badań Mózgu. Jest to specjalny teren pracy naukowej prof. Rosego, jedyny tego rodzaju zakład w Polsce. Prócz wileńskiego, znajdują się tego typu instytuty tylko jeszcze w Berlinie i w Moskwie. Dalej Pawilon Kliniki Neurologicznej zawiera miejsce dla 40 lżej chorych (20 na dole mężczyzn, 20 na II piętrze kobiet) pracownię rentgenologiczną, laboratorja kliniczne, kancelarje. Pokoje są jasne, szeroko otwarte okna wpuszczają fale ciepłego, rozsłonecznioengo powietrza, cisza otacza stargane nerwy cierpiących, niema dzwonków, sygnalizacja jest świetlna. Pawilon ten przebudowano z dawnej kuchni, a niedaleko postawiono nową pralnię i kuchnię, w drewnianym budynku za 33 tys. zł. Wspaniale zorganizowany jest system prania bielizny: wrzucona do szaf, górą spada na dół, wyjęta wrzucona do 3-ch ogromnych miedzianych kotłów, gotuje się, para wychodzi rurami nazewnątrz, bielizna oziębia się zimną wodą, po wypuszczeniu wrzątku, w celu ochronienia drewnianego budynku od wilgoci, w trzech wielkich baljach wykańczają pranie kobiety. Następny pokój to suszarnia, maglarnia, potem prasowalnia, dalej stół, gdzie się łata i reperuje, aż wreszcie, obiegłszy cały domek, wychodzi ta bielizna czysta, innemi drzwiami, do ponownego użytku personelu i chorych. Po drugiej stronie kuchnia. Tu również widzimy tylko miedź i kafle: wielkie kotły, ogromne słoje z pokrywami, pudła na zapasy podręczne, wszystko miedziane, wykonane przez p. Kotlarza w Wilnie.

Na ścianie wykaz potraw na tydzień, dwie potrawy na obiad, jedna na kolację. Specjalne djetyczne potrawy są też uwzględniona, gotuje się przeciętnie na 250 osób.

W tych wszystkich budynkach pracuje pod kierownictwem prof. Rosego 10 lekarzy: dr. Rutkowski, dr. Witek, dr. Bojarczykówna, dr. Borysewicz, dr. Ossendowski, dr. Marzyński (ordynator zakładu w Kojranach), dr. Paradowski, dr. Adach, dr. Kanigowski, dr. Baranowski, oraz cztery siostry i cały zespół pielęgniarek i pielęgniarzy.

Nie trzeba tłumaczyć, że w całej dziedzinie ciężkiej pracy szpitalnej, ta właśnie jest najcięższa i najbardziej wyczerpująca.

Kojrany, dokąd podążył szereg aut po otwarciu kliniki przy ul. Letniej, to ongiś piękna rezydencja, która liczne w ciągu wieku przeszła koleje losu, aż wreszcie na mocy uchwały Rady Ministrów oddane zostały pod budowę kolonji rolniczej dla psychicznie chorych w 1933 r. Państwowy Szpital Psychjatryczny w Wilnie otrzymał w zarząd cały majątek obejmujący dziś 447 ha lasów, 300 ha ziemi ornej, łąk, stawów, przeważnie zamulonych, resztek budynków i piękny park.

Przystąpiono do zorganizowania gospodarstwa rolnego; zakupiono inwentarz żywy i martwy, uporządkowano zabudowania, uprawiono i obsiano koło 200 ha ziemi. Celem zaradzenia brakowi wody zdatnej do użytku ujęto źródła, zbudowano rurociągi, przebudowano domek dla administratora i ogrodnika, wyremontowano mieszkania fornali.

Jesienią 1933 roku przystąpiono do adaptacji murowanej stajni wyścigowej na budynek szpitalny. Z pierwotnego budynku pozostały jedynie ściany zewnętrzne i częściowo dach. Na parterze wybudowano 2 świetlice, łazienki, ustępy i 9 hal sypialnych a na I piętrze 9 pokoi, częściowo przeznaczonych dla chorych, częściowo dla personelu oraz mieszkanie dla lekarza. Cały budynek skanalizowano i założono wodociąg.

W starym budynku po gorzelni wybudowano kuchnię, pralnię i magazyny, które również otrzymały kanalizację i wodociąg.

Obecnie w Kojranach może znaleźć pomieszczenie 80 psychicznie chorych, którzy będą zatrudnieni pracą na roli i przy inwentarzu, a w miesiącach zimowych w warsztatach rzemieślniczych.

Przebudowana dawna stajnia przedstawia się jako estetyczny biały budynek, z mansardami, które wyzyskano znakomicie, tworząc pełne wdzięku pokoiki, bardzo praktycznie obmyślane w każdym szczególe. Na dole mieszczą się mężczyźni, na górze kobiety. Zgłoszeń jest już teraz o wiele więcej, to też myśli się o doprowadzeniu i gorzelni do stanu mieszkalnego, dziś mieszczą się tam kuchnia i pralnia. Koszty przebudowy, zorganizowania gospodarstwa (Kojrany mają teraz 20 krów i 20 koni), wynosiły 35 tys. zł. i 40 tys. ponadto zadłużenia...

Wodę źródlaną wydobyto z naturalnej krynicy dającej do 25 tys wiader dziennie. Zapuszczone stawy mogą być w przyszłości użyte do zaprowadzenia gospodarstwa rybnego, choćby na własny użytek.

Gdy po dokonanem przez ks. Zawadzkiego poświęceniu gmachu, i spacerze po ślicznym, tonącym w blaskach jesiennego słońca parku, kędy stara, drewniana kapliczka, malowniczo wygląda wśród drzew i alei, zasiedli zaproszeni goście w gustownie przybranej kwiatami i zielenią jadalni, do smacznego śniadania, dopiero po namyśle, można się było zorjentować, jakiej ogromnej dokonali pracy ci wszyscy, którzy się temu dziełu poświęcili.

Rozpoczął przemówienia prof. dr Rose, zaznaczając wielką pochopność Min. Opieki Społ. i Wyz. i Ośw. ku zrealizowaniu tej kolonji rolniczej, mogącej dać zbawienne wyniki lecznicze, dziękował też przedstawicielowi Rządu p. naczel. Przywieszczerskiemu, za gorące i stałe interesowanie się temi pracami, oraz kolegom za współpracę. Rektor Staniewicz wyrażał dumę i wdzięczność za stworzenie takiego ośrodka pracy, jaki oglądaliśmy na Antokolu i widzimy tutaj, przyczem wspomniał, że jak Anteusz w walce z Tytanami odzyskiwał moc, gdy dotknął ziemi - matki, tak ci chorzy doznają niezawodnie polepszenia zdrowia w kontakcie z przyrodą, w pracy na roli, więc jako rolnik, specjalnie za to dziękuję. Prof. Rejcher w imieniu Rady Wydziału Lekarskiego dziękuje prof. Rosemu za stworzenie nowego warsztatu pracy, Nacz. Wydz. dr. Przywieszczerski zaznacza całe uznanie, jakie ma dla wileńskich profesorów, za ich czynną współpracę z zamierzeniami Państwa, dr. Rudziński w imieniu Województwa i Magistratu, jako Nacz. opieki zdrowia, krótko charakteryzuje stan szpitalnictwa psychjatrycznego przed zorganizowaniem go w obecnej fazie. Nie wykonaliśmy jeszcze wszystkiego, ale duży krok naprzód został zrobiony. Pierwszy szpital na 150 łóżek otwarty w obecności p. wojewody Raczkiewicza okazał się o wiele nie dostateczny, gdyż potrzeba było najmniej 1000 łóżek. Przyszedł kryzys i zdawało się, że sprawa jest beznadziejna, ale dopiero energja prof. Rosego i skoordynowane wysiłki USB., Rządu, Magistratu i Wojskowości dały te piękne, oglądane dzisiaj rezultaty.

Hel. Romer.

Orzeczenie sądu w sprawie „Grzegorzewa“

Wczoraj wydział cywilny sądu okręgowego ogłosił orzeczenie w sprawie zatargu właściciela fabryki tektury „Grzegorzewo“ p. Kureca z jego wspólnikiem „Bankiem Amerykańskim“. Jak wiemy p. Kurec złożył do sądu prośbę o rozwiązanie spółki.

Sąd zarządził likwidację spółki do eksploatacji fabryki tektury w Grzegorzewie i wyznaczył na likwidatora prezesa Izby Przem.-Handl. Rucińskiego.

Dopiero po przeprowadzeniu likwidacji, co może trwać kilka lat, nastąpi rozwiązanie spółki. (w)

Echa strzelaniny w barze przy ul. Ponarskiej

Postrzelony dostawca zmarł

Dn. 22 b. m. w godzinach popołudniowych, w barze przy ul. Ponarskiej 3 w czasie sprzeczki w podnieceniu alkoholowem, ziemianin Połoniewicz strzelił dwukrotnie z rewolweru raniąc ciężko współtowarzysza libacji — dostawcę handlowego Zacharzewskiego oraz lekko kontuzjował trzeciego biesiadnika Strumiłło.

Jak się obecnie dowiadujemy, rana zadana Zacharzewskiemu była śmiertelna i Zacharzewski zmarł.

Wczoraj odbył się pogrzeb tragicznie zmarłego. Połoniewicza osadzono w więzieniu. (c)

Pościg za złodziejem na dachach kamienic

Filmowe przygody wywiadowców

Przed kilku dniami w Wilnie dokonano większej kradzieży mieszkaniowej. Złodzieje przy pomocy włamania przedostali się do mieszkania Konstantego Kuźmy przy ulicy Zawalnej 24 i po splondrowaniu całego mieszkania wykradli stamtąd rozmaitych rzeczy na ogólną sumę — 1200 zł.

W wyniku przeprowadzonego dochodzenia policja stwierdziła, że w szajce która dokonała tej kradzieży był jakiś żołnierz. Prowadząc w tym kierunku dalsze dochodzenie policja ustaliła również sprawcę kradzieży. Okazał się nim zawodowy złodziej Jan Jakuszczenko odbywający ostatnio ćwiczenia wojskowe. Mając w ten sposób zapewnione alibi, Jakuszczenko wraz ze swoją kochanką Lisowską zam. przy zaułku Nikodemskim 10 oraz jeszcze jednym złodziejem dokonali szeregu kradzieży, w tej też liczbie i większej kradzieży z mieszkania Kuźmy.

Wobec tego wczoraj wieczorem policja wtargnęła nagle do mieszkania Kuźmy, stanowiącego ostatnio kryjówkę Jakuszczenki i członków jego szajki. Jakuszczenko i Lisowską aresztowano. — Trzeci w pokoju złodziej na widok wkraczających wywiadowców wskoczył na parapet okna, wybił szybę i stamtąd ryzykownym skokiem trafił na dach pobliskiej kamienicy. Wywiadowcy rozpoczęli za uciekającym pościg. Tymczasem złodziej z odwagą bohatera filmowego, ryzykując życiem, skakał z jednego dachu na drugi z taką zręcznością, że mimo trwającego pościgu i mimo oddania przez prześladujących go wywiadowców kilku strzałów na postrach, zdołał zbiec.

W czasie rewizji w mieszkaniu kochanki złodzieja Jakuszczenki znaleziono znaczną część rzeczy pochodzących z kradzieży w mieszkaniu Kuźmy.

Jakuszczenkę wraz z kochanką osadzono w areszcie centralnym. (c).

RADJO

SOBOTA, dnia 29 września 1934 r.

6.45: Pieśń. Muzyka. Gimnastyka. Muzyka. Dziennik poranny. Muzyka. Chwilka pań domu. 7.40: Zapowiedź programu. 7.50: „Obrona przeciwpożarowa“ — pogadanka. 8.00: Giełda rolnicza. 11.57: Czas. 12.03: Kom. meteor. 12.05: Przegląd prasy. 12.10: Koncert. 13.00: Dziennik poł. 13.05: Muzyka jazzowa. 15.30: Wiad. eksportowe. 15.35: Codz. odc. pow. 15.45: Nowości płytowe. 16.30: Słuchowisko. 17.00: Koncert solistów. W przerwie transm. fragm. zawodów lekkoatletycznych. 17.50: „O dzieciach niegrzecznych i ich troskliwej rodzinie“ — pogad. 18.00: Przegl. prasy roln. kraj. i zagran. 18.10: Tygodnik litewski. 18.15: Koncert. 18.45: Reportaż. 19.00: Muzyka taneczna. 19.20: Odczyt. 19.30: D. c. muzyki tan. 19.45: Program na niedzielę. 19.50: Wiad. sportowe. 19.56: Wil. kom. sportowy. 20.00: Szkic literacki. 20.15: Opera „Eros i Psyche“ L. Różyckiego. „Książka wileńska“ — odczyt. D. c. opery. Rezerwa. D. c. opery. Dziennik wieczorny. D. c. opery. „Jak pracujemy w Polsce“ D. c. opery. 23.45: Wiadomości meteor. 23.50: „Loża Szyderców“. 24.30: Muzyka taneczna.

KRONIKA

Sobota 29 Wrzesień

Dziś: Michała Archanioła
Jutro: Heronima Kapł. W.D K.

Wschód słońca — godz. 5 m. 17
Zachód słońca — godz. 5 m. 02

Przepowiednia pogody w-g PIM.:

Po mglistym, miejscami chmurnym ranku, dniem pogoda słoneczna i ciepła o słabych wiatrach miejscowych.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują apteki: Filemonowicza i Maciejewicza(ul. Wielka 20), Miejska (ul Wileńska); Chrościckiego (Ostrobramska) i Chomiczewskiego (W. Pohulanka) oraz wszystkie na przedmieściach.

KOŚCIELNA

— **Dziś w kościele św. Michała** rozpoczynają się uroczystości ku czci św. Michała.

Porządek nabożeństwa:
godz. 7 Prymarja,
godz. 9 Wotywa,
godz. 10.30 Suma z kazaniem,
godz. 18 Nieszpory z kazaniem.

30 września, 1 i 2 października rozpoczyna się Czterdziestogodzinne nabożeństwo.

Porządek nabożeństwa:
godz. 6 Wystawienie Przen. Sakram.
godz. 7 Prymarja,
godz. 9 Wotywa (w niedzielę g. 9.30),
godz. 10.30 Suma z kazaniem,
godz. 18 Nieszpory z kazaniem.

OSOBISTA

— **Dyrektor Kolei Państwowych inż. K. Falkowski wyjechał** w sprawach służbowych na linję.

MIEJSKA

— **Magistrat rozpoczyna oficjalne pertraktacje z Arbonem.** Poczynając od najbliższego poniedziałku Zarząd miejski podejmuje rokowania z przedstawicielami Arbonu w sprawie uregulowania komunikacji autobusowej. Jak już donosiliśmy ogólne wytyczne przyszłej umowy zostały już uzgodnione. Przedsiębiorca autobusowy ma wypłacać miastu 40.000 złotych, jako ekwiwalent za eksploatację komunikacji miejskiej.

Zawarcie umowy oczekiwać należy w początkach listopada r. b.

SPRAWY SZKOLNE

— **T-wo Kursów Technicznych w Wilnie** — prowadzi następujące kursy wieczorowe:

1) Drogowe, 2) Meljoracyjne, 3) Miernicze, 4) Radjotechniczne, 5) Korespondencyjne budowlane i drogowe o poziomie średnim, 6) Samochodowe (amatorskie i zawodowe) z warsztatami. Wykłady będą połączone z zajęciami praktycznemi. Informacyj udziela koncelarja od godziny 17 do 19 (prócz świąt i sobót).

Adres: Wilno, ul. Holendernia 12.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Sala Konserwatorjum.** Dziś o godz 8.30 w. i w sbotę 29 września o godz. 5 po poł. rb doktór medyczny p. Parczewski wygłosi odczyty pt. „Tajemnice małżeńskie (higjena), niemoc męska zamiast Woronowa z Paryża nowe sposoby przywracają osłabionym mężczyznom zdolności męża“.

Bilety do nabycia w kasie Sali Konserwatorjum (Końska 1) od godz. 11 rano.

WOJSKOWA

— **Powtórna rejestracja rocznika 1914-go.** Z dniem 1 października referat wojskowy Zarządu miejskiego przystępuje do powtórnej rejestracji mężczyzn urodzonych w roku 1914.

Rejestracja potrwa dwa miesiące do dnia 1 grudnia r. b.

NADESŁANE

Uczciwi chłopcy

Wczoraj do posterunkowego P. P. Jana Huszczo, pełniącego służbę przy gmachu Starostwa na ulicy Żeligowskiego doszło dwóch chłopców uczniów szkoły powszechnej Kazimierz Wilczyński (Dobrej Rady 27) oraz Władysław Baluro (Pokój 19) i wręczyli znalezione na ulicy Żeligowskiego 10 zł. i 15 gr. zawinięte w szmatę. Pieniądze są do odebrania w rezerwie policji przy ul. Gaona. (c)

Niecodzienny wypadek w szpitalu żydowskim

Chora wyskoczyła z okna i upadła na przechodnia

Niecodzienny wypadek wydarzył się wczoraj na dziedzińcu szpitala żydowskiego. Do szpitala przyszedł odwiedzić przebywającą tam na kuracji swoją krewną, Jan Sawicki z Niemenczyna.

Kiedy Sawicki przechodząc przez podwórko szpitala przechodził chodnikiem wpobliżu gmachu, nagle otwarzyło się okno pierwszego piętra i stamtąd wyskoczyła kobieta, która upadła na głowę Sawickiego.

Jak się okazało była to niejaka Anna Iszora, która pod wpływem gorączki, korzystając z nieuwagi służby wyskoczyła przez okno. Jedynie dzięki niezwykłemu przypadkowi, zamiast na cementowy chodnik upadła na głowę przechodnia, skutkiem czego odniosła tylko lekkie obrażenia ciała.

Stosunkowo lekkich obrażeń ciała doznał również Sawicki, którego po opatrzeniu w ambulatorjum zatrzymano na jeden dzień w szpitalu.

Teatr i muzyka

TEATR MIEJSKI POHULANKA.

— **Dziś, w sobotę** dn. 29 b. m. o godz. 8 w. Teatr Pohulanka gra w dalszym ciągu wyborną komedję w 3 aktach Volpiusa p. t. „Zwyciężyłem kryzys“.

— **Jutrzejsza popołudniówka w Teatrze na Pohulance.** Jutro, w niedzielę dn. 30 b. m. o godz. 4 odegrana zostanie na przedstawienie popołudniowe po cenach propagandowych — doskonała komedja M. Grabowskiej (w 3 aktach i z prologiem) p. t. „Sprawiedliwość“

— **Jutro, w niedzielę** dn. 30 b. m. o godz. 8 w. „Zwyciężyłem kryzys“.

— **Bajka dla dzieci w Teatrze na Pohulance.** Jutro, w niedzielę dn. 3 b. m. o odz. 12 w poł. ukaże się po raz pierwszy bajka dla dzieci p. t. „Słowik“ — według Andersena. Ceny miejsc zniżone.

— **Uwaga!** Dyrekcja Teatru Miejskiego przypomina, iż wydaje legitymacje zniżkowe na sezon 1934/35 — od godz. 11 do 2 po poł. — na listy zbiorowe z wyszczególnieniem nazwisk.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

— **„Cyrkówka“. Występy Janiny Kulczyckiej.** Dziś w dalszym ciągu posiadająca piękne melodje i wiele humoru słynna operetka Kalmana „Cyrkówka“, która zdobyła sobie na naszej scenie ogólne uznanie. W rolach głównych zbierają zasłużone oklaski: J. Kulczycka i K. Dembowski.

— **Jutrzejsza popołudniówka w „Lutni“.** Jutro na przedstawieniu popołudniowem po cenach zniżonych ukaże się świetna operetka Lehara „Hr. Luxemburg“ w premjerowej obsadzie z udziałem J. Kulczyckiej. Początek o godz. 4 po poł.

— **„Bal w Savoy'u“.** Najbliższą premjerą Teatru Muzycznego „Lutnia“ będzie ostatnia nowość repertuaru wielka operetka Abrahama „Bal w Savoy'u“. Operetka ta zainauguruje sezon zimowy w „Lutni“.

List do Redakcji

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Wobec ukazania się w „Kurjerze Wil.“ z dn. 23.IX.34 r. „sprostowania“ Władz O. M. P., podpisanego przez pp. Matuszkiewicza i Anforowicza a zarzucającego mi, że podana przeze mnie do Redakcji „K. W.“ notatka p. t. „Czyżby to był członek O. M. P.?“ („Kurjer Wil.“ z dn. 17.IX 1934 r.) nie odpowiadała prawdzie — uprzejmie proszę Pana Redaktora o zamieszczenie w Pańskiem poczytnem pismie załączonego świadczenia, podpisanego przez 5-ciu świadków opisanego przez mnie zajścia.

Łączę wyrazy najwyższego poważania
Eug. Kieturakis.

Wilno, dn. 28.IX.34 r.

OŚWIADCZENIE.

My, niżej podpisani: Jelisiejewowa Fecynja, Kieturakisowa Teresa, Rodziewicz Witold, Kazimierz Trejnis i Stanisław Trejnis, zamieszkali wszyscy w Wilnie przy ulicy Belmont Nr. 3 stwierdzamy, że zajście, jakiego byliśmy świadkami dnia 16 września br. i jakie zostało opisane przez p. Eug. Kieturakisa w „Kurjerze Wileńskim“ z dnia 17 bm. w notatce p. t. „Czyżby to był członek OMP.?“ w zupełności odpowiada prawdzie.

Ponadto oświadczamy, że nikt z nas, świadków w. w. zajścia, nie był badany w tej sprawie przez władze O. M. P.

Wilno, dnia 23. 9. 1934 r.

(—) **Trejnis Stanisław**
(—) **Witold Rodziewicz**
(—) **Teresa Kieturakisowa**
(-) **Fr. Jelisiejewowa**
(-) **J. Trejnisówna** z upow. ojca K. Trejnisa.

Czy złożyłeś ofiarę na powodzian?

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, 3-go rewiru, zamieszkały w Wilnie przy ul. M. Pohulanka 13, m. 2, na zasadzie art. 602, 603 i 604 K.P.C. obwieszcza, iż w dniu 3 października 1934 r o godz. 10-ej rano (nie później jednak niż w dwie godziny) w Wilnie przy ul. Wielkiej 47, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, składających się z foteli i krzeseł, oszacowanych na łączną sumę 5054 zł. na zaspokojenie wierzytelności Polskich Zakładów „Marconi“ Sp. Akc. w Warszawie.

Powyższe ruchomości można oglądać pod wskazanym adresem w dniu licytacji.

Wilno, dnia 27 września 1934 roku

Komornik Sądowy W. Leśniewski.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ S-ka z ogr. odp   Drukarnia „ZNICZ“, Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40.   Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis